Jeździec i Hodowca

1934 Nr. 11

Między 20—25 kwietnia

ukaże się

Specjalny ozdobny numer „Jeźdźca i Hodowcy",

poświęcony

Sportowi Konnemu.

W numerze tym poruszone będą najważniejsze zagadnienia z dziedziny jeździectwa i powożenia oraz omówione będą główniejsze działy tych sportów przez wybitnych specjalistów.

———

Numer „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony sportowi konnemu będzie bogato ilustrowany. Dołączona doń będzie wkładka: reprodukcja obrazu Juljusza Kossaka „Polowanie par force w Antoninach". Okładka według projektu Leona Prauzińskiego.

Prenumeratorzy „Jeźdźca i Hodowcy", którzy opłacili abonament za I kwartał 1934 r. otrzymają numer, poświęcony sportowi konnemu, bezpłatnie.

Cena jednego egzemplarza numeru „Jeźdźca i Hodowcy", poświęconego sportowi konnemu, zawierającego conajm. 64 strony druku, wykonanego na wytwornym papierze i ozdobionego licznemi ilustracjami ze względu na charakter propagandowy publikacji, wynosi zaledwie zł. 3 gr. 50, z przesyłką pocztową zł. 4.—.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16, tel. 220-26, konto P. K. O. Nr. 6161.

Jeździec i hodowca

11

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII WARSZAWA, DN. 10 KWIETNIA 1934 R.

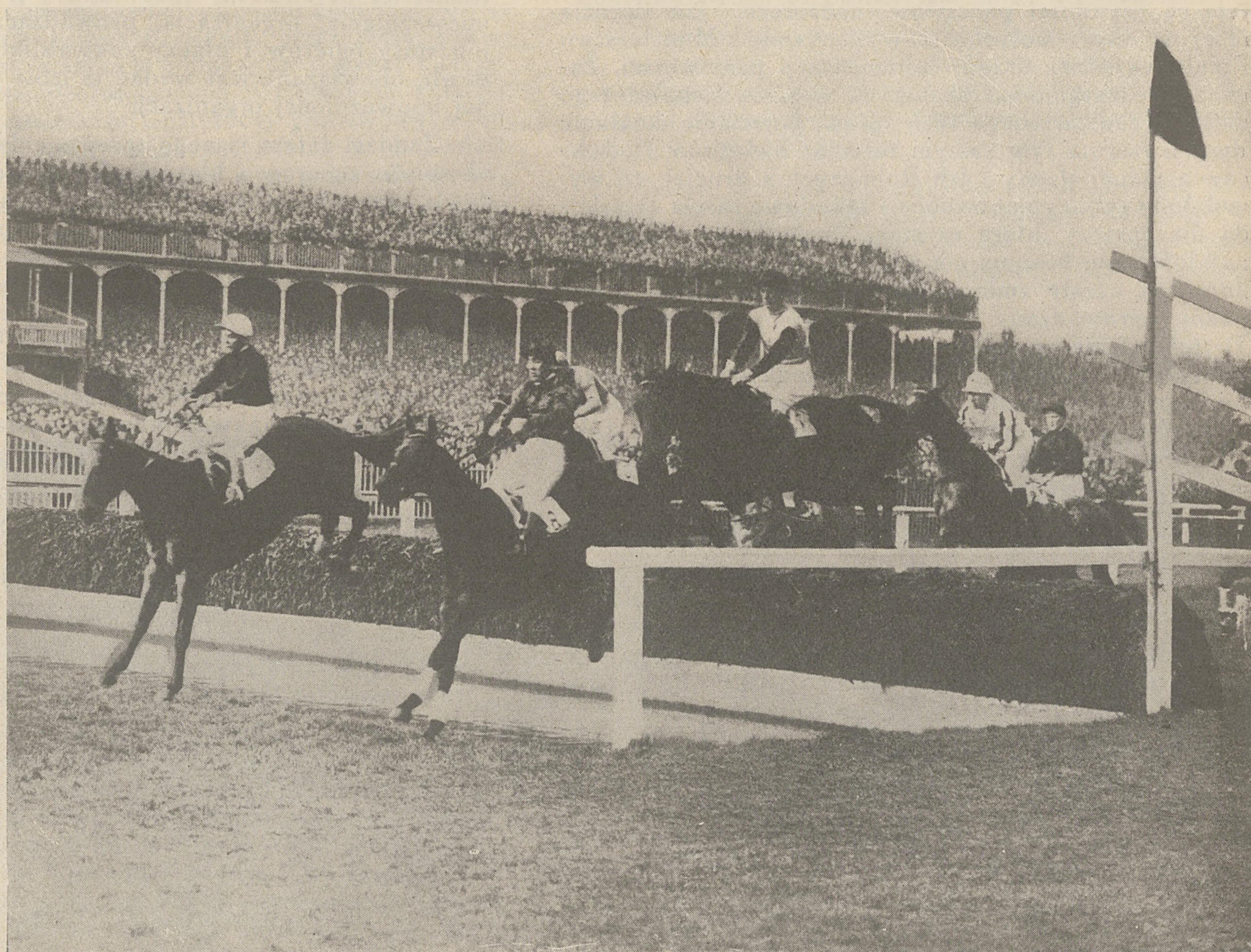

GRAND NATIONAL W LIVERPOOLU 1934 R. Czołowa grupa koni w skoku trybunowym.

Foto: Keystone — Londyn.

Nowa ustawa o nadzorze nad hodowlą koni

Nowa ustawa o nadzorze nad hodowlą koni stanowi ważny etap w opiece Państwa nad hodowlą koni. Ustawa ta była konieczną nietylko ze względu na potrzebę nowelizacji dotychczas obowiązujących w tej dziedzinie ustaw z lat 1925, 1929 i 1931, ale i z tego powodu, że powstanie Izb Rolniczych na całym obszarze Rzeczypospolitej, wymagało ustawodawczego unormowania nadzoru nad hodowlą koni.

W myśl ustawy o izbach rolniczych, nadzór nad hodowlą koni należy do zakresu działania izb rolniczych, które otrzymały w ten sposób od Ministerstwa Rolnictwa poruczony zakres działania. Jednakże w hodowli koni rozróżniać należy dwa rodzaje czynności organizacyjno-nadzorczych, mianowicie pierwsza grupa dotycząca praktycznych kwestyj hodowlanych oraz prowadzenia ksiąg stadnych etc., które to sprawy załatwiane były dotychczas przez związki hodowców, a pozatem są czynności państwowo-nadzorcze, jak licencja ogierów, które dotychczas wykonywało Ministerstwo Rolnictwa przez urzędy administracji państwowej. Zachodziła uzasadniona obawa, że w razie nienależytego ujęcia organizacyjnego tych spraw, powstanie działanie dwutorowe na tym samym terenie: Związków Hodowców z jednej strony i Izb Rolniczych z drugiej, co wywołałoby tylko niepotrzebne i szkodliwe tarcia ze szkodą dla sprawy, która wymaga jednolitego kierunku i stałości; nic bowiem nie jest tak szkodliwe w hodowli koni, jak częste zmiany kierunku hodowlanego i niepokój wprowadzany coraz to nowemi zarządzeniami. To też z uznaniem należy podkreślić, że Pan Minister Rolnictwa pragnie zapobiec tej szkodliwej dwutorowości, zapewniając ścisłą współpracę pomiędzy izbami rolniczemi a związkami hodowców. Że współpraca taka może być owocną, mamy najlepsze dowody na stosunkach, panujących w trzech województwach zachodnich, gdzie już izby rolnicze egzystowały. Istotnie w woj. pomorskiem, poznańskiem i śląskiem pracują związki hodowców, posiadające swoją autonomję, którym izba rolnicza poruczyła czynności nadzorcze nad hodowlą, zastrzegając sobie kontrolę nad czynnościami związku przez delegowanie prezesa izby względnie jego zastępcy do zarządu związku, natomiast związek hodowców posiada swego delegata w radzie izby rolniczej.

Nowa ustawa została niestety uchwalona przez Sejm w brzmieniu niedostatecznie opracowanem w szczegółach, wskutek czego naruszone zostały wyżej przytoczone zasady, mające podstawowe znaczenie.

Art. 1 opiewa bowiem:

„(1) W celu stwierdzenia pochodzenia koni, prowadzone będą księgi stadne koni, a w celu stwierdzania wartości hodowlanej ogierów i klaczy — księgi ogierów i klaczy zarodowych. Z ksiąg tych będą wydawane świadectwa i zaświadczenia.

(2) Księgi ogierów i klaczy zarodowych prowadzone będą przez izby rolnicze, księgi zaś stadne koni — przez izby rolnicze lub upoważnione przez Ministra Rolnictwa organizacje hodowlane".

Nasuwająca wątpliwości redakcja tekstu pierwszych tych dwóch artykułów ustawy została zauważona w Senacie, na skutek czego Senat zaproponował ich zmianę, jak następuje:

„(1) W celu stwierdzenia pochodzenia koni prowadzone będą księgi stadne koni. Niezależnie od tego prowadzone będą spisy ogierów i klaczy zakwalifikowanych do hodowli. Z ksiąg tych będą wydawane świadectwa i zaświadczenia.

(2) Księgi stadne koni, oraz spisy ogierów i klaczy zakwalifikowanych do hodowli, prowadzone będą przez izby rolnicze lub upoważnione przez Ministra Rolnictwa organizacje hodowlane. W razie cofnięcia upoważnienia, organizacja, prowadząca księgi stadne lub spisy ogierów i klaczy zakwalifikowanych do hodowli, obowiązana jest wydać je izbie rolniczej lub innej upoważnionej organizacji".

Zamiast zatem jasnego rozróżnienia ksiąg stadnych od spisów ogierów i klaczy zakwalifikowanych do hodowli, mamy teraz w ustawie „księgi stadne" i „księgi ogierów i klaczy zarodowych", co zupełnie zaciemnia sprawę, gdyż księgi powinny być tylko jedne i to księgi stadne, a wszystko inne należy nazwać spisem albo rejestrem, a już niedopuszczalnem jest nadawać koniom bez pochodzenia miano „zarodowych". Przecież te „księgi ogierów i klaczy zarodowych" obejmować będą materjał koński drugo- i trzeciorzędny, który tylko z braku lepszego zakwalifikowany zostanie do hodowli.

Projekt Senatu rozróżniał dokładnie prowadzenie ksiąg stadnych koni w celu stwierdzenia pochodzenia, a niezależnie od tego, przewidziane było prowadzenie spisów ogierów i klaczy zakwalifikowanych do hodowli, jednakże projekt ten nie został przez Sejm uwzględniony i ustawa uchwalona została w brzmieniu pierwotnem.

Rzucają się w oczy również i inne niedostatecznie opracowane i wykończone w szczegółach ustępy ustawy.

Artykuł 8 przewiduje pewne ulgi dla właścicieli materjału zarodowego, zwalniając od opodatkowania na rzecz samorządu, oraz od świadczeń podwodowych. W redakcji tego artykułu poczynione zostały przeoczenia. Zamiast sprecyzować ściśle, że ochronie podlegają tylko ogiery zalicencjonowane, oraz klacze wpisane do ksiąg, które przeszły przez bonitację swej użyteczności hodowlanej — użyto ogólnego wyrazu „konie" co spowodowało, że obecnie ochronie podlegają również i wałachy, co oczywiście jest niczem nieuzasadnione i całkowicie mijające się z celem.

Ustawa nie przewiduje natomiast ochrony najcenniejszego materjału zarodowego od poborów do wojska oraz od próbnych poborów, co wyraźnie było zastrzeżone w ustawie poprzedniej, i co powinno być kamieniem węgielnym ustawy o nadzorze państwowym nad hodowlą koni.

W innych artykułach nowa ustawa wprowadza następujące przepisy:

Celem zapewnienia jednolitego kierunku hodowlanego może Pan Minister Rolnictwa w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych uznawać pewne rasy i typy koni za nieodpowiednie pod względem hodowlanym dla poszczególnych obszarów państwa.

Jako jedną z zasad podstawowych oznacza nowa ustawa wyraźnie, że pokrywanie cudzych klaczy dozwolone jest tylko ogierami uznanemi dla danego obszaru, zaś wyrazy „ogier uznany" oznaczają ogiera, na którego właścicielowi zostało wydane świadectwo uznania.

Do orzekania o uznaniu ogierów za odpowiednie do hodowli powołane będą komisje kwalifikacyjne przy izbach rolniczych. Komisje kwalifikacyjne wybierać będą, jako odpowiednie do hodowli te z pośród doprowadzonych ogierów, które odpowiadają wymaganiom ustalonym przez Ministra Rolnictwa i nie należą do ras lub typów uznanych za nieodpowiednie dla danego obszaru. Jeżeli ilość ogierów zakwalifikowanych nie jest dostateczna dla zaspokojenia potrzeb hodowlanych gminy, komisja kwalifikacyjna może z pośród pozostałych ogierów, nieodpowiadających wymaganiom, określonym przez Pana Ministra Rolnictwa wybrać najodpowiedniejsze do hodowli w ilości niezbędnej dla zaspokojenia potrzeb hodowlanych w tej gminie. Minister Rolnictwa ustala zakres działania, organizację, postępowanie, okresy działania komisyj oraz wzory i terminy ważności świadectw uznania. Członkowie komisyj, niebędący pracownikami instytucyj państwowych lub samorządowych, otrzymują za udział w komisjach zwrot kosztów podróży, dyety i wynagrodzenie według norm, które ustali Minister Rolnictwa. Koszty podróży i dyety członków komisyj, delegowanych przez władze państwowe, ponosi Skarb Państwa, innych zaś członków — instytucje, delegujące te osoby.

Celem umożliwienia kwalifikacji właściciele ogierów trzyletnich i starszych obowiązani będą zgłaszać je do zarządu gminy oraz doprowadzać przed komisję kwalifikacyjną w czasie i miejscu, wyznaczonem przez izbę rolniczą.

Właściciele ogierów nieuznanych obowiązani będą uiszczać na rzecz izb rolniczych opłatę w wysokości 50 zł. od każdego nieuznanego ogiera za każdy rok kalendarzowy. Opłatę tę pobierać będą zarządy gmin, przyczem za czynności te otrzymywać będą 25% pobranych opłat. Ważne dla małorolnych jest postanowienie, że Minister Rolnictwa może nakładać na organa służby weterynaryjnej państwowej i samorządowej obowiązek trzebienia na koszt Państwa ogierów nieuznanych w przypadku ubóstwa ich właścicieli.

Właściciele ogierów uznanych, używanych do pokrywania cudzych klaczy, obowiązani są na żądanie właścicieli klaczy wydawać świadectwa pokrycia. Konie, wpisane do ksiąg stadnych lub ksiąg ogierów i klaczy zarodowych, nie będą mogły być przedmiotem wyjątkowego opodatkowania na rzecz samorządu, a jeżeli przepisy obowiązujące nie przewidują ulg dalej idących, konie te nie mogą być pociągnięte do wykonywania świadczeń podwodowych, o ile właściciel uiści równowartość świadczenia w gotówce według taryfy urzędowej. Właściciel klaczy wpisanej do księgi ogierów i klaczy zarodowych nie posiadający innego konia, jest wolny zupełnie od świadczeń podwodowych.

Jako sankcje przewiduje ustawa, że grzywną do 300 zł. karany będzie, kto pokrywa ogierem nieuznanym cudzą klacz, zaś grzywną do 20 zł. karany będzie, kto dopuszcza do powstania warunków, przy których jest możliwe pokrycie ogierem nieuznanym cudzej klaczy, lub kto nie zgłasza zarządowi gminy ogiera lub nie doprowadza go przed komisje kwalifikacyjne.

Orzecznictwo w sprawach o czyny karalne, należy do powiatowej władzy administracji ogólnej. Wrazie wydania orzeczenia karnego powiatowa władza administracji ogólnej może zarządzić wytrzebienie ogiera na koszt i ryzyko właściciela.

Celem zapewnienia ciągłości nowa ustawa przewiduje, że świadectwa uznania wydane na podstawie tymczasowych przepisów uważa się za świadectwa uznania w rozumieniu nowej ustawy, która wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1934.

Sen. St. Karłowski.

Dwulatki stajni L. J. bar. Kronenberga na rannej robocie. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Przed sezonem

I znów stajemy przed kolejnym etapem naszej selekcji hodowlanej — sezonem wiosennym 1934 roku. Zsumowanie wyników ubiegłego roku nasi czytelnicy mieli w „Bilansie wyścigów 1933 roku" niedawno zakończonym, obecnie rzucimy okiem wstecz na okres powyścigowy, zimowy oraz na okres przygotowawczej roboty wiosennej.

Długotrwała i nierówna zima w naszym klimacie, gdzie ciągłą walkę ze sobą staczają dwa prądy: zachodni, idący od Golfströmu i przynoszący deszcze, mokre śniegi, odwilże i wiatry oraz wschodni wraz z towarzyszącemi mu dużemi mrozami i obfitemi opadami śnieżnymi, jak wiemy, nie sprzyja zbytnio konstytucji naszych racerów. To też zimą panowała na torze mokotowskim wśród koni angina i bronchit, zajęcie dróg oddechowych, a nawet i płuc, tak, iż połowa prawie koni na torze przebywała przymusowo w stajni (w styczniu i lutym), poczynając od tygodnia aż do trzech tygodni. Po chorobie konie jednak poprawiały się szybko i jest nadzieja, iż ślady po niej żadne nie pozostaną.

Stosunkowo najlepszym miesiącem był grudzień, gdyż panowały silne mrozy i gruba powłoka śnieżna pokryła ziemię. Lecz grudzień, jak wiemy, jest miesiącem, kiedy konie odpoczywają po trudach minionych sezonów, tak, iż mogła być mowa jedynie o lekkiem cantrowaniu roczniaków i to tych, które uprzednio już były dobrze zajeżdżone i wykłusowane. Starsze konie natomiast niewiele na tej aurze zyskały.

Styczeń i luty natomiast charakteryzowała temperatura stale prawie powyżej 0, duży stopień wilgotności i teren błotnisty. Robota koni ograniczała się w najlepszym razie do kłusowania po dużem kole gnojowem na placu, przy pogodzie zbyt wietrznej — na kółkach przy stajniach. Lecz w okresie tym konie zaczęły chorować i stawki, wyprowadzane na tor ustawicznie malały, aż do drugiej połowy lutego.

Wczesna wiosna spowodowała jednak, iż cantry na torze rozpoczęły się rychlej, niż zazwyczaj, już około 10 marca, i może ten jeden atut do pewnego stopnia wynagrodzi te trudności, które spowodowała naszym trenerom aura zimą. O ile więc w dalszym przebiegu swym wiosna tegoroczna nie okaże zbyt wiele surowości — konie mogą być gotowe nawet nieco wcześniej, niż zazwyczaj.

Stajnie, zimujące poza Warszawą, nie przechodziły epidemji kaszlu, pozatem cantrowały znacznie więcej, bądź po śniegu, bądź po piasku, zatem te z nich, które chciałyby już od samego początku sezonu wystąpić w kondycji bojowej — będą, zdaniem naszem, zadanie to miały ułatwione.

Mówiliśmy o surowości i zmienności naszego klimatu. Zjawisko to najbardziej rzuca się w oczy w obecnym miesiącu, t. j. marcu, gdy w Italji rozgrywają już poważne próby, toż samo we Francji (Prix Lagrange, Edmond Blanc, des Sablons), po ukończonych już sezonach południowych (Nicea, Cannes, Marsylja), gdy w Anglji rozegrane już zostały gonitwy o znaczeniu Lincolnshire Handicap'u (21 marca) i najsłynniejszej gonitwy świata na polu przeszkodowem, t. j. Grand National Liverpool, Steeple Chase (23 marca), pierwszy dotowany 1000 f. szt., drugi — 7.190!

Również tor przeszkodowy w Auteuil pracuje „pełną parą".

W tych trzech wyżej wymienionych krajach, również i Belgji życie sportowe płynie już normalnem, pełnem tętnem, z naszych koni włos zimowy w zupełności jeszcze nie zeszedł!

Napływ koni na tor mokotowski przewidywany jest bardzo duży. Pomimo dobudowania ca. 30 boksów do istniejącej już liczby 600 Towarzystwo zmuszone było odmówić ich niektórym właścicielom, później się zgłaszającym, gdyż nie sposób było ulokować wszystkich koni. To też część z nich pomieści się w Nowym Tattersalu przy ul. Litewskiej, część w prywatnej stajni na Polnej, tak, iż na brak koni zdaje się narzekać nie będziemy.

Faktem jest, iż na torze stołecznym w ostatnim czasie powstało kilka nowych, dużych stajen, (Nałęcz, Chrzczonów, A. Mieczkowskiego), prócz tego wiele stajen prowincjonalnych zaczyna na stałe zaglądać do

stolicy — wskutek tego na torze mokotowskim zrobiło się ciasno, jak nigdy przedtem nie było.

Należy sobie uprzytomnić, iż Berlin, Paryż posiadają po kilka torów wyścigowych, oraz torów treningowych, Warszawa zaś z jednym torem mokotowskim (równocześnie wyścigowym i treningowym), musi odbyć swoje sto dni wyścigowych i dać możność treningu ponad 600 koniom na małej stosunkowo przestrzeni, wreszcie zamieszkanie odpowiedniej ilości ludzi. Jest to zadanie ciężkie do rozwiązania!

JAWOR II (Harlekin — Beate) p. M. Bersona wygrywa Nagrodę Jubileuszową, 1933.

**
*

Do ilości i jakości materjału końskiego przystosowuje się zazwyczaj układany **program wyścigowy**, o którym obecnie nieco powiedzieć zamierzamy.

Program wiosenny składa się z 38 dni wyścigowych, które rozegrane będą między 5 maja i 8 lipca; przed sezonem przypuszczalnie odbędą się dwa dni dodatkowe, po sezonie — cztery. Kolejność dni — ta sama, co w roku ubiegłym. Program ten składa się niejako z trzech części: gonitw pozagrupowych — dla elity, gonitw grupowych — dla gros materjału, wreszcie gonitw płotowych.

Program pozagrupowy oparł się na szkielecie, poprzednio już obowiązującym. Trzylatek, posiadający aspiracje na klasę, debiutuje w dniu 27 maja w gonitwie Rulera, aby w tydzień potem startować w Produce — o ile był zapisany — wreszcie w dniu 17 czerwca staje do Derby (dystanse i wartości nagród te same).

Gdyby chciał zmierzyć swe siły z generacją starszą może wystąpić w gonitwie Jubileuszowej (1 lipca), gdzie za wygrane gonitwy 40.000 zł. poniesie 3 kg. nadwagi, lub w gonitwie „Kozienic" (7 lipca), poczem pójdzie na zasłużony wypoczynek letni.

Klaczki mają gonitwę „Wiosenną", rozgrywaną o tydzień wcześniej od „Rulera", której dystans zmniejszony został z 1800 do 1600 metrów, bardzo słusznie zresztą, dlaczegoby bowiem źrebice, startując nota bene o tydzień wcześniej, miały być próbowane na dystansie dłuższym, niż ogierki w „Rulera"?

Potem będą miały w dniu 10 czerwca gonitwę porównawczą „Krasne", wartości 12.000 zł. z nadwagami i ulgami wag i drugą takąż „im. 14 p. Ułanów Jazłowieckich" w dniu 1 lipca na dystansie o 500 mtr. krótszym zresztą — gdzie mogą próbować swych sił z ogierkami.

Dwa handicapy Otwarcia o zmniejszonej do 5.000 zł. wartości rozgrywają się 6 maja, Handicapy Małopolski i Wielkopolski w dniu 24 czerwca, wreszcie Handicapy Chambery i Kordjana w ostatnim dniu programu wiosennego.

O ile chodzi o gonitwy dla koni starszych — to rozpoczyna serję takowych gonitwa im. J. hr. Zamoyskiego (20 maja), podwyższona do 20.000 zł., w tydzień potem gonitwa im. A. Wotowskiego, w które; zwycięzca poprzedniej niema prawa startu, 10 zaś czerwca nagroda im. Prezydenta Rzeczypospolitej — czyli, że wszystkie te gonitwy przesunięte zostały o tydzień wcześniej, aby dać miejsce nowoutworzonej nagrodzie, której propozycje brzmią:

15.000 zł. Nagroda im. Kawalerji Polskiej dla 4 l. i st. og. kraj., oraz 4 l. kl. wszystkich krajów, które nie wygrały nagrody wartości 40.000 zł., które wygrały nagrodę wartości 20.000 zł., niosą +2 kg. nadwagi. Które nie wygrały 10.000 zł., otrzymują —1 kg., 7.000 zł. —2 kg. ulgi wagi. Dystans około 3.000 mtr.

Jest to więc gonitwa z nadwagami i ulgami wag, o typie elastycznym, który dla nas ze wszechmiar pożądanym być się wydaje.

Jeśli chodzi o system grupowy, to pozostał on ten sam, co w roku ubiegłym, t. j. utrzymany został podział na sześć grup, o wartości nagród nominalnej tej samej, co w roku ubiegłym. Suma wygranych w roku poprzedzającym, jako kwalifikacja przynależności do danej grupy została nieco zmienioną i wynosi obecnie dla trzylatków: 1.000, 2.000, 2.800, 3.800, 4.800 i 7.200 zł., jako maximum wygranej, dla koni zaś starszych odpowiednie cyfry są: 3.000, 5.000, 7.000, 9.500, 12.000 i 18.000 zł.

Ponadto wprowadzono wielce pożądaną dla koni słabszych inowację, iż te z nich, które w roku 1934 nie zdobyły pierwszej gonitwy, będą miały przy kwalifikowaniu do kategorji bonifikowane 30%, poczynając od 4 czerwca, 50% zaś, poczynając od 25 czerwca. Odliczenia te nie będą cofnięte do końca sezonu wiosennego, nawet, gdy koń, korzystający z nich, zdobędzie pierwszą nagrodę.

Postępując konsekwentnie po linji wydłużania dystansów — program zawiera gonitwy 1.300-metrowe w wielce zmniejszonej ilości; gonitwy zaś, rezerwowane wyłącznie dla klaczy — pozostały nadal.

Zastrzeżenie: „konie, które w swej karjerze wygrały, jako 3 l., lub starsze gonitwę płaską wartości 15.000 zł., nie mogą znajdować się w kat. IV, V i VI" ma na celu eliminowanie z trzech grup najniższych współzawodników ongiś klasowych, które odstraszały konkurentów i powodowały małe pola, jak to widzieliśmy w sezonach ubiegłych.

Opłata przy meldunkach pozostała ta sama, to jest zniżona i wynosić będzie ½% wartości nagrody. Również utrzymane zostało zarządzenie, iż koń, biegający w kategorji wyższej od swojej otrzymuje 3 kg. ulgi wagi na dystansach poniżej 2.100 metrów oraz 2 kg. na dystansach 2.100 mtr. i wyżej.

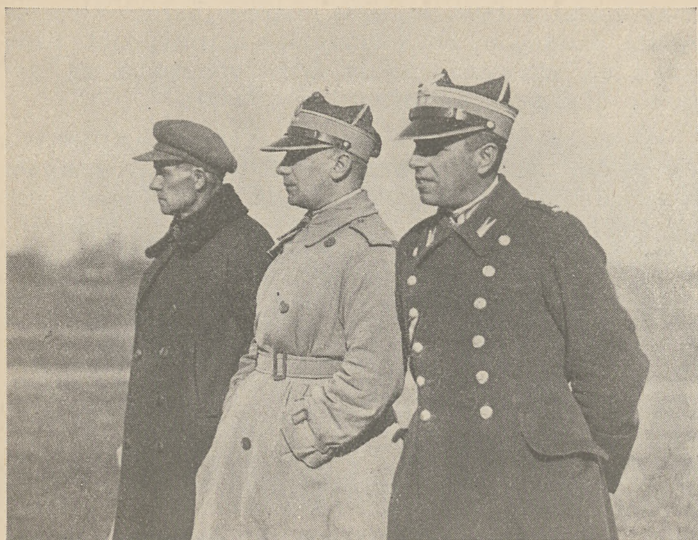

Na rannych galopach: ppłk. L. Schweizer, rtm. Z. Cierpicki, trener Gruszka.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

W gonitwach V i VI kategorji (za wyjątkiem trzyletnich w wiosennym sezonie) dosiadać koni mają prawo wyłącznie jeźdźcy i chłopcy stajenni, przyczem pierwsi otrzymują 1 kg. nadwagi. W pozostałych gonitwach, za wyjątkiem handicap'ów, sprzedażnych i dwuletnich, wartości 2.500 zł. i niżej chłopcy stajenni i jeźdźcy otrzymują 1 kg. ulgi wagi.

Taksa za dosiadanie koni pozostała ta sama, jak również wynagrodzenie procentowe od wygranej, które wynosi: 4% dla żokejów, 2% dla jeźdźców i 1% dla chłopców stajennych.

Gonitwy płotowe są rozrzucone na większej przestrzeni czasu, niż w roku ubiegłym. Pierwsza z nich będzie miała miejsce 12 maja, poczynając zaś od tego terminu co tydzień — w sobotę ujrzymy gonitwę tego rodzaju, w trakcie dalszego sezonu nawet częściej.

Najlepiej dotowana gonitwa tego rodzaju — 7.000 złotych, odbędzie się 16 czerwca dla 4 l. i st. koni. Jeźdźcy, panowie. Dystans ok. 3.600 metrów.

Pierwsza sprzedażna płaska gonitwa, przeznaczona dla 4-letnich i starszych koni odbędzie się w dniu 24 maja, w następstwie program przewiduje jeszcze dziewięć tego rodzaju gonitw.

Osobna wzmianka kronikarska należy się koniom, które padły na torze w ciągu zimy, a ilość ich wynosi ponad 10 sztuk. Znajdowały się między nimi jednostki wartościowe, np.: trzyletni Lincoln, który zdobył w minionym sezonie 22.400 złotych, rówieśnik jego, syn również Villars'a, Kinkadżu (wygrał 18.910 zł.), wreszcie i przedewszystkiem Hazard, o rok od wymienionych młodszy.

Hazard, półbrat Essora, Finesse i Grand Seigneur'a wygrał ogółem 43.300 zł. i był zwycięzcą Middle Plate'u (gdzie pobił Mata), w gonitwie im. J. Fanshave był drugim, w Borowna trzecim, pozostając jednym z najpoważniejszych kandydatów na nasze classics 1934 roku.

Śmierć jego stanowi dotkliwą stratę dla stajni, a również i dla hodowcy, a to głównie ze względu, iż Hazarda uważać możemy, jako pierwszy, zdolny do klasycznych wyczynów produkt jego ojca Kentish Cob'a, po którym zresztą posiadamy tak nieliczne potomstwo, gdyż ogier ten zbytnio wyzyskiwanym nigdy nie był.

Hazard mógł ugruntować reputację swojego ojca, zresztą doskonałej krwi stallion'a, niestety, nadzieje te zawiodły. W roku ubiegłym po Kentish Cob'ie biegały Eppur si Muove, Fair Play, Hazard i Hercegowina. Z nich: Eppur si Muove, poszła do stada, Fair Play niewiadomo, czy pozostanie w treningu, Hazard padł, pozostaje więc jedna córka Eloe, trzyletnia obecnie Hercegowina, która w wieku dwuletnim zdobyła jedną gonitwę, no i stawka dwulatków stada Łańcut (po Rheinweinie i Kentish Cob'ie), w której znajduje się rodzony brat Hazarda.

Zanim przystąpimy do szczegółowego opisu stajen chcielibyśmy zrobić ogólny rzut oka najważniejszej generacji — trzyletniej, która wkroczy w szranki w roku obecnym.

Tak się dziwnie złożyło, iż ogiery, które w ostatnich latach przywykliśmy uważać za bezwzględnie czołowe, będą w niej aż nazbyt słabo reprezentowane. Słowa te tyczą się przedewszystkiem: Fils du Vent'a, Villars'a, oraz Balura. Pierwszy z nich, będąc w podeszłym już nazbyt wieku, nie mógł dać, rzecz oczywista, licznego potomstwa. Villars i Bafur natomiast (pierwszy z nich przejściowo) nie znajdowały się jeszcze w Kozienicach i stanowczo zbyt mało wyzyskane były przez naszych hodowców.

Z nielicznej stawki po **Fils du Vent** występowało w roku ubiegłym kilka zaledwie dwulatków, z których najwięcej wygrał syn Faszody Terror, tryumfując w jednej gonitwie dodatkowego sezonu. Dwie natomiast źrebiczki, pochodzące po doskonałych klaczach, a mianowicie: Sevilli i Helence pozostały bez wygranej. Widzimy więc, iż nadzieje, pokładane na naszego starego chef de race w zakresie derby — generacji przynajmniej — są aż nadto skromne.

Nie wiele lepiej obsadzone są dwa następne ogiery. Po **Villars'ie** ukazało się w szrankach osiem dwulatków, pochodzących po różnej wartości klaczach. Na czele stanęła rodzona siostra Jasiołdy Maskota, zdobywając dwie gonitwy, dalej figuruje Wotan (syn Promienistej), Łeb w łeb (Rossadana), Manfred (Frascati), Murat II (Berezyna), które zdobyły po jednej gonitwie, wreszcie mniej szczęśliwe: Wicher III, Figlarz i Vilma.

Na klasyczne więc gonitwy trzyletnie Villars zbytnio uzbrojonym nie będzie, honoru swego ojca bronić będzie głównie generacja starsza, aczkolwiek ubyły z niej takie konie, jak: Genova, Dżems, Karambol (odeszły do stad), Lincoln i Kinkadżu (padły). Pozostały

Z rannych galopów. — Dwulatki stajni „Lubicz".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

jednak Wisus i Krater, nie mówiąc o innych szermierzach, więcej niż pożytecznych.

Podobnie jest u Fils du Vent'a, gdzie starsze roczniki reprezentować będzie: Hel, Los, Jawor, Arnold przed innem licznem zresztą potomstwem.

Bafur jest trzecim z grupy czołowych ogierów, który w stawce swej trzyletniej reprezentowany będzie bardzo słabo, niestety, jeszcze słabiej, niż dwaj poprzedni. Biegał po nim mianowicie jeden jedyny dwulatek, syn Niniche Belgrad, który zdobył jedną gonitwę!

W starszych natomiast generacjach Bafur oprze się na Gentry'm, Fandango II, Grand Seigneur'ze i wielu szermierzach, więcej, niż dobrych, jesienią zaś stanie do współzawodnictwa stawka dwuletnich Bafurów stada Leszno, licząca dziewięć głów, z którą zapewne poważnie liczyć się wypadnie.

Obecnie Bafur i Villars pokrywają w stadach państwowych (pierwszy w Kozienicach, drugi w Janowie), stąd niepłonna nadzieja, iż błędów podobnych — niewyzyskania czołowych ogierów — więcej się nie powtórzy, gdyż stallion'y te, o ile nam wiadomo, posiadają pełny komplet klaczy w roku bieżącym.

Do ogierów, zbliżających się do czołowej grupy, należy, jak na to zwracano już uwagę w artykule „Nasze reproduktory" i **Parachute**, lecz ten również reprezentowanym jest przez jednego zaledwie zeszłorocznego dwulatka (Kiwi)!

Zjawisko, powyżej przez nas opisane, mogłoby poważnie obniżyć poziom stawki 1931 roku, ba, stać się nawet przyczyną pewnego załamania się linji rozwojowej naszej hodowli, gdybyśmy, na szczęście, nie posiadali innych stallion'ów, które wydają się zdolnymi skutecznie zastąpić tamte.

Pisząc te słowa, mamy na myśli przedewszystkiem **Mah Jonga,** klasowego syna Prunusa, a wnuka Dark Ronald'a, który poważnie zarysował się w swej (drugiej) zeszłorocznej stawce. Mat i Fugas należały do elity swojej generacji, nadto po dwie gonitwy zdobyły, rokując duże nadzieje: Macedonja, Gandhi II, Mellon, po jednej: Maska, Mrzonka, bez wygranej nie pozostały: Melodja, Dolores III i kilka jeszcze innych dwulatków.

Ponieważ konie te pochodzą przeważnie po wybornych klaczach kozienickiej stadniny, po których przybędą i następne stawki, z Kozienic zaś Mah Jong przeniesionym został do doskonałego stada Golejewko, spadkobierców J. hr. Czarneckiego — można przypuszczać, iż Mah Jong w najbliższym okresie będzie posiadał całkowite szanse wykazania całej swojej wartości.

Drugim ogierem, odpowiednio reprezentowanym w grupie koni trzyletnich jest **Harlekin.** Stawka dwuletnia po nim, wywodząca się przeważnie ze stada Golejewko liczyła w roku ubiegłym szesnaście głów, a znajdowały się wśród niej jednostki tak wartościowe, jak: półsiostra Hanki Kadmea, zwyciężczyni w nagrodzie Widzowa, gdzie pobiła nie byle kogo, Fugasa, czterokrotna tryumfatorka; Kornak, drugi w Próbnej i J. Reszkego; Kurkuma, dwukrotna zwyciężczyni, dalej zaś przed innemi: Talar, Le Palikare, Kajana, Kydonja, Ksieni, Kirys.

Wśród starszej generacji, bardzo mocno obsadzonej widzimy przedewszystkiem Jawora II, dalej zaś: Jagodę, Jarosława, Jeanette III, Jumara, Jaspisa, Japonję II.

Co się tyczy **Palü,** to ogiera tego, rokującego duże nadzieje, właściwie pomieścić winniśmy w pierwszej grupie, gdyż biegało po nim również trzy zaledwie dwulatki, lecz wszystkie okazały się wartościowe, były to bowiem: Estonja, Troja II, Temida.

Zato angielski **Torelore** miał więcej szczęścia, gdyż biegało po nim w roku ubiegłym aż 18 dwulatków. Była to pierwsza u nas stawka po wymienionym ogierze, to też z sądem ostatecznym o nim wstrzymać się jeszcze należy, lecz ze względu, iż konie te częściowo pochodzą po doskonałych klaczach, Torelore zdaje się posiadać niezłe na nadchodzący rok widoki w zakresie swej derby-stawki. Wśród dwulatków tych zarysowały się najlepiej półbrat Losa Moloch, Toreadore, półbrat Go-Go — Goto, z których każdy zdobył po dwie gonitwy, dalej zaś: Momus II, Kinga B.W., Giovinezza, Firenze, Marengo II, Elektron.

Przejdziemy następnie do krótkiego opisu najważniejszych stajen.

(Dok. nast.)

Stajnia Publiczna na rannej robocie. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Zastęp dziecięcy na zawodach konnych w Berlinie 1934 r. Foto: Sankt Georg — Berlin.

Krytyka międzynarodowych zawodów hippicznych w Berlinie

Od specjalnego korespondenta, orjentującego się w hippice polskiej i niemieckiej, otrzymaliśmy ciekawą krytykę ostatnich zawodów konnych w Berlinie, którą podajemy do wiadomości naszych Czytelników.

Jest to może specjalną osobliwością — jesteśmy uprzejmi—międzynarodowych zawodów hippicznych, że dla zjednania widzów, a ku rozczarowaniu znawców wśród gości zagranicznych, kombinuje się coraz trudniejsze, i ostatecznie zbyt trudne przeszkody. Ten sposób święcił w Berlinie swój tryumf. „Deutsche St. Georg Zeitung" nie powstrzymuje się od krytykowania tej taktyki. Niektóre kombinacje wymagały od najlepszych koni europejskich cyrkowej „akrobatyki". Od niejakiego czasu można w Niemczech i we Włoszech obserwować tego rodzaju sztuczki. Ostatecznie budowano „pułapki". — Tę szczerą krytykę bierzemy z „St. Georg'a". Oby to doprowadziło do międzynarodowego protestu przeciw tym tak sprzecznym z naturą kombinacjom! Wzajemne względy powinny osiągnąć pewną sanację na tym punkcie W przeciwnym bowiem razie wielu widzów i uczciwych znawców będzie się solidaryzowało z Towarzystwem opieki nad zwierzętami. Wzgląd na zagraniczne ekipy, nie przyzwyczajone do tego rodzaju szykan w swym rodzinnym kraju, powinien wyeliminować tę manierę.

Któż ma z tego pożytek? — Naprzykład: nienaturalna berlińska kombinacja — przy sztucznem, rozproszonem oświetleniu (!) — do „nagrody Narodowo-socjalistycznej Rewolucji" — tworzyła ciasny czworobok.

„St. Georg" nazwał to „otwartym grobem"!... Ta fantastyczna kombinacja nie pozwoliła oceniać przeszkód najlepszym europejskim koniom. Należy się obawiać, że przy „rewanżu" trzeba się będzie liczyć z dalszą bezcelową przesadą w tym kierunku. — W jaki sposób da się to pogodzić z najcenniejszą i najbardziej swoistą umiejętnością każdego konia, z jego szybkością? — Dlatego też mówiono w Berlinie:

„Jedyną rozsądną próbą 90% koni, będzie tylko bieg płaski"! Koń jak wiadomo nie pasjonuje się do skoków, ani też nie jest do tego stworzonym. Jest to „sztuka", prawdopodobnie najzupełniej sprzeczna z jego pranaturą. Nasz przepiękny sport skoków nie może na dalszą metę, znieść tego rodzaju dręczącej zwierzę przesady. Stałby się on w ten sposób monopolem 2 albo 3 uprzywilejowanych i bogatych narodów.

Słabsze pod względem hodowli narody nie mogą i nie chcą, zagranicą brać na siebie tego rzadko obliczalnego ryzyka. Będą się one przez odmowę wyłamywały z pod tego teroru. Teroru, który właśnie najszlachetniejszym i najodważniejszym koniom odbiera pasję, psuje nerwy! Tracą one serce... i nogi! „St. Georg" chwalił bogatą rozmaitość przeszkód! Oczywiście osiągnięto wiele urozmaicenia przez przerażające rulowania. To przypomina na sensację obliczone akrobatyczne skoki z samolotów, ze spadochronami. Często były one powodem do bardzo energicznych protestów! Będziemy protestowali przeciw tego rodzaju wybrykom wobec koni! Jest to przez wielu uważane za brzydki „cyrk" Sport??? — Prawie wszystkie nerwowe konie tracą możność oceniania przeszkody i wyłamują. — Czyż możemy, czyż chcemy im to brać za złe?? „Nie mogły one pokazać swych prawdziwych zdolności" powiada doskonały krytyk „St. Georg'a". Należy żałować, że konie nie umieją mówić! Cóżby nam one powiedziały o **tej** kulturze europejskich sportsmanów. Milcząc wściekają się one na te wieczne udręki! Rok rocznie, kilka razy w sezonie być tak dręczonym, czyż to jest ludzkiem?"

Porównanie Berlina z Warszawą! Naprzykład: bardzo naturalne przeszkody, które od lat kombinuje inspektor toru w stadjonie Łazienkowskim są i „fair" i zarazem trudne. Objektywne porównanie wypada na korzyść Polski. Kombinacje te są dostosowane do normalnego, a nawet wysokiego poziomu koni zaawansowanych w krew, a więc nerwowych. Te przeszkody może pokonać każdy pełnowartościowy koń wojskowy. Namiętni polscy jeźdźcy rezygnują, dla miłości szlachetnego wierzchowca, z ekstrawagancji i szykan. Po drugie: także i w naszych kołach miłośników hippiki panuje zdanie, że na wielkich, np. międzynarodowych zawodach hippicznych są, dla celów propagandy, konieczne teatralne rewje sportowe, ewentualnie na modłę niemiecką. Z zastrzeżeniem! Jesteśmy za tem, ale tylko w granicach jazdy sportowej, w granicach osiągalnych za pomocą celowej i naturalnej hodowli! Niemcy są na najlepszej(?) drodze do bardzo uwodzicielskiej, ale szkodliwej przesady. W Berlinie można było słyszeć: „brak jeszcze tylko podwodnego cyrku turniejowego! W roku 1935 chcielibyśmy widzieć jezdne łodzie podwodne"!... Ten sarkastyczny dowcip (bon mot) mówi wiele! Jest to naturalna reakcja na podobną przesadę. W roku 1933 pokazał w Warszawie nasz świetny pułk szwoleżerów znakomity kadryl z lancami. Publiczność dziękowała gorącymi oklaskami! Na polskich zawodach hippicznych można nadal rozwijać tego rodzaju rewje, ale należy się strzedz przed obcymi naszemu narodowi „imitacjami". Czyż jest nam to wogóle potrzebne? Po trzecie! Polska — (wpływ Grudziądza) — odnosi się nieprzychylnie do tych przesadnych skoków w zwyż i w dal. Niemożna zrozumieć ani ich celu ani ich sensu. Jest to cyrk! Tę radykalną antypatję musi polski sport hippiczny bezwzględnie zachować. Przyjaciele zwierząt, którzy tak sławione (na papierze) stworzenie, jakiem jest koń, z całego serca szanują i naprawdę kochają, są zdecydowanymi wrogami tego rodzaju żonglerki i cyrkowej akrobatyki. Międzynarodowe zawody berlińskie były dla nas, — zarówno jak i dla Europy — dobrą nauką. Nie darmo ganił wszechstronny „St. Georg" tak częste wybryki przeciw naturze! Noblesse oblige! Rycerskie i szlachetne konie mogą też rościć sobie prawo do humanitarności. Właśnie nasz narodowy sport hippiczny musi pozostać w granicach normy. Przez przekroczenie tych granic nie osiągniemy ani podniesienia klasy wyczynów, ani ich wyżyn, a szkodę poniesie poczucie sportowe i jego popularyzacja.

Brst.

FLÜCHTLING

W pełni sezonu kopulacyjnego padł w Wituchowie ogier państwowy, pełnej krwi angielskiej Mainberg. Ponieważ Ministerstwo Rolnictwa i R. R. nie mogło dać na miejsce jego innego ogiera, wskutek czego duża stadnina w Wituchowie i Gałowie produkująca konie pełnej i półkrwi angielskiej oraz anglo-araby, pozostała tylko z własnym Piratem — przeto energiczna i bardzo zamiłowana hodowczyni pani Zofja hr. Mycielska nabyła, przy czynnej pomocy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce innego ogiera czołowego pełnej krwi, a mianowicie 16-to letniego Flüchtling'a od hr. Lehndorff-Steinort (Niemcy). —

Jako klasa wyścigowa Flüchtling reprezentuje więcej od padłego Mainberga, który odznaczył się głównie jako wybitny steepler. Natomiast Flüchtling reprezentował pewną klasę w niemieckich wyścigach płaskich i, nie dochodząc do samej „góry" swego rocznika, niemniej kilkakrotnie zwyciężył czołowe konie, zdradzając przebłyski prawdziwego talentu, zwłaszcza jeśli idzie o szybkość.

Jako dwulatek Flüchtling biegał 4 razy i wygrał 3 wyścigi: **Realist Rennen** (15000 RM), **Saraband R** (20000 RM), gdzie pobił Träumer'a oraz **Waldfried R** (20000). W tym ostatnim wyścigu trzecim był Axenstein, który obecnie umie dawać zwycięzców w Ameryce, czwartym Träumer, a piątym Famulus, bardzo dobry koń wyścigowy, wywodzący się z tej samej linji żeńskiej co Flüchtling. — W Hamburger Criterium Flüchtling był czwartym w polu złożonem z 8 koni i suma jego wygranych w pierwszym sezonie wyniosła 55.700 marek.

Jako trzylatek Flüchtling biegał pracowicie, bo aż 17 razy i wygrał 5 pierwszych nagród, a pozatem był 1 raz drugi i 3 razy trzeci, wreszcie 3 razy czwarty i 5 razy zeszedł z toru bez wygranych. Wygrał jako trzylatek w r. 1921 sumę 154.100 marek. Zwycięstwa w **Pr. v. Stodolkau, Beberbeck Rennen i Martini Ausgl.** (po 20.000 marek) były średniego znaczenia, natomiast wartościowe było zwycięstwo nad Madam w **Gewerbe Pr.** (20.000 mk.) i nad bardzo dobrym König Midas'em w **Horster Jubiläeums Pr.** (50.000 mk.) — ten czołowy koń nie mógł jednak dać 4 kg. wagi Flüchtlingowi. Z przegranych wyścigów wymienić należy: trzecie miejsce za Wallensteinem i Perlschnur w Goldene Peitsche oraz trzecie miejsce za Graf Ferry i Perlschnur w Durchgänger Rennen.

W Derby biegał lecz był bez miejsca.

Jako 4 letni Flüchtling probowany sześć razy: wygrał 2 wyścigi, 2 razy był drugi i 2 razy czwarty, przyczem i te czwarte nagrody były „płatne". W **Graditz-Rennen** (50.000 mk.) wygrał w dużem polu, przyczem Freibeuter i Hexenmeister kończyły daleko w grupie pobitych koni, zaś, w **Pr. v. Schlesien** (40.000 mk) wykazał serce do walki w surowym i ostrym wyścigu. W Industrie Preis zajmuje pod wagą 67 kg. drugie miejsce za Abendsturmem, któremu ceduje 22 kg. przyczem w grupie pobitych koni znalazł się Perikles. Jako czterolatek (1922) zdobył Flüchtling sumę 115.350 marek.

W roku 1923 jako 5-cio letni Flüchtling biega jeszcze 10 razy i wygrywa 4 pierwsze i 1 drugą nagrodę na sumę 43597 marek.

Najlepszem zwycięstwem było pobicie w **Flieger Ausgl.** (20.000 mk.) Pan Robert'a, któremu dawał 4 klg. i dobrego Famulus'a, od którego dostawał 2 klg. Pozatem wygrał: **Pr. der Stadt Hannover, Pr. v. Schönburg i Skarabae Ausgl.**

Ogółem biegał Flüchtling 37 razy, wygrał 14 pierwszych, 4 drugie, 3 trzecie (oraz 6 czwartych) nagród na sumę ogólną 368747 marek, przyczem istotną sumę wygranych obliczyć jest bardzo trudno, gdyż złożyły się na to i marki złote i marki inflacyjne. Ogólnie można określić Flüchtlinga jako „flyera dobrej klasy, zaś w roczniku swym jako konia dobrej drugiej klasy". —

Głównym atutem Flüchtlinga jako reproduktora jest jego wyborne pochodzenie.

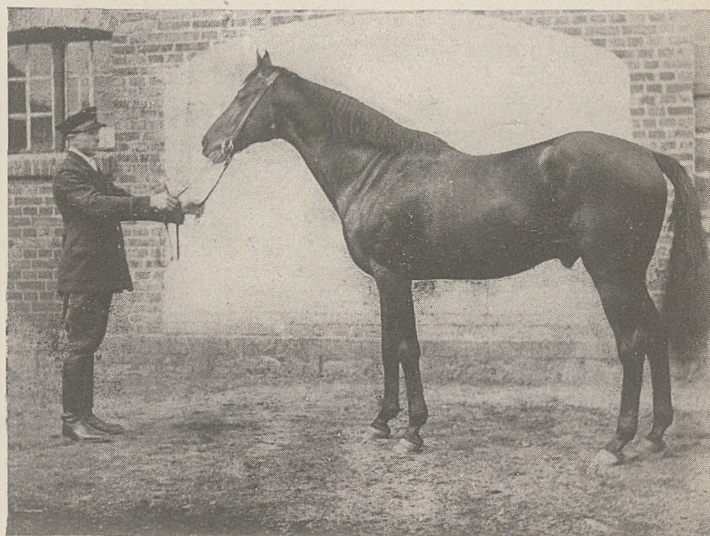

FLÜCHTLING , og. sk. gn. ur. 1918 r. w st. E. Bischoff (Niemcy).

FERVOR Hn. GB, GH, DL	Galtee More 2 D. L. M.	Kendal	Bend'Or	1
			Windermere	16
		Morganette	Springfield	12
			Lady Morgan	5
	Festa	Acp, Gcp. St. Simon	Galopin	3
			St. Angela	11
		L'Abbesse de Jouarre	Trappist	1
			Festive	16
FABEL II	Hannibal DL, HJ, GHP, GB	DD, Hn, Ra Trachenberg	Flibustier	5
			Dirt Cheap	14
		Zama	Hermit	5
			Sonsie Queen	1
	Fama BR, RA, RZ	N. CfC. Saraband	Muncaster	16
			Highland Fling	14
		Alveole	Crafton	10
			St. Alvére	9

Rodowód zbudowany jest niemal identycznie tak jak rodowód Bafura (Fervor — Hannibal — Saraband) lecz ten ostatni pochodzi z dużo słabszej linji żeńskiej podczas gdy **linja macierzyńska Flüchtlinga jest wspaniała,** bodajże najcenniejsza dzisiaj w Niemczech.

Fabel II, trenowana i probowana w czasie wojny (1914—1915) nie pokazała wprawdzie na torze nic, lecz już babka Flüchtlinga — Fama była nie tylko wybitną klaczą wyścigową (wygrała Rheinisches Zuchtrennen, Ratibor Rennen, Renard R.) ale i w hodowli odznaczyła się bardżo dając Famulusa, zwycięzcę w Gladiatoren R., oraz Flagge (Pr. v. Helenenthal, Henckel R., Oppenheim R). Alveole jest protoplastką wielkiego i bezcennego rodu, któremu można by poświęcić całe studjum i to nie małe. W Niemczech z linji Alveole pochodzą następujące konie (bądźmy cierpliwi): kapitalny Alchimist, którego zeszłoroczne tryumfy mamy świeżo w pamięci, Alba — tragicznie padły, który w mojem pojęciu był nie gorszy, jeżeli nie lepszy od Oleander'a, klacz Antwort (BR, RZ, Z), która dała taką grupę koni: Adresse (Di, BR, DL, RZ), Aversion (DL), Alpenrose (Di. DS, BR, FM, Z), Anschluss (GH, HJ, 2 x GB), Abschluss (DL), a dalej Axenstein, Antonia (Di, DS, RZ), Aberglaube (HO, Al), Aditi (GH, Pdb, GHP, Gl, BB), Aditja (Di, OM, DS, HO). Z koni niemieckich z linji Alveole pochodzą jeszcze Abgott (GHP, DL, Ra), dwaj derbiści Graf Isolani i Ariel, dalej Impressionist (GH, GHP), Indigo (BB, HJ), Immerdar (BR) i t. d. Cenny reproduktor używany u nas do hodowli półkrwi, dobry steepler Berliner, również z tej linji się wywodzi.

W Anglji z linji tej odznaczył się Flamingo, który wygrał 2000 Gw. i był drugi w Derby, w Ameryce zaś — cenny reproduktor Omar Khayyam.

Wreszcie wymienimy tu Darley Dale, który w Rosji i Polsce dał kilka wybornych koni.

Alveole urodziła się w Anglji w stadzie lorda Calthorpe i została importowana do Niemiec ze skutkiem, jak widzimy wprost fenomenalnym.

Fervor, jeden z filarów współczesnej niemieckiej hodowli, jest koniem zbyt dobrze znanym, aby trzeba było o nim pisać.

Hannibal wygrał niemiecki St. Leger (podobnie jak Fervor), Grosser Hansa Pr., Jubiläeums Pr., Grosser Pr. von Berlin i połączenie Hannibal — Fervor dało w Niemczech wiele dobrych koni, uchodząc za jedno z najbardziej pewnych i wyprobowanych połączeń krwi. Flüchtling ma w rodowodzie swym aż trzy prądy krwi Hermita;*) jest to bardzo cenna okoliczność, bowiem nie posiadamy w Polsce za wiele krwi tego ogiera.

Flüchtling był ogierem zupełnie niewyzyskanym; stacjonowany był w Prusach wschodnich, które nigdy nie były centrum hodowli koni pełnej krwi i pokrywał tylko minimalne ilości (1 — 6) klaczy podrzędnej wartości. To też nie mógł się on absolutnie wykazać; wyścigi wygrywały następujące konie po nim: Findling, Flinkes Mädel, Gardenia.

Że produkty po nim powinny galopować, świadczy Minerwa, bodajże jedyny produkt Flüchtlinga w Polsce, która była rzetelnie dobrą klaczą, od bardzo miernej matki zresztą.

Zresztą ogier ten ma szanse odznaczenia się nietylko w hodowli pełnej krwi, ale także w hodowli półkrwi a zwłaszcza anglo-arabów. Jest to koń suchy, jędrny, energiczny, szlachetny, o budowie harmonijnej, w typie pięknego dużego araba, bardzo ładnej maści. Mimo średniego wzrostu ma pełne 20 cm. pod kolanem i klacze półkrwi po nim, które widziałem w Steinort były bardzo kościste i prawidłowe.

Jest to koń do bardzo szerokiego zastosowania w Polsce. Kupno jego przez Zofję hr. Mycielską uznać trzeba za bardzo szczęśliwe i, stukając palcem w suche drzewo, serdecznie życzyć powodzenia.

Stanisław Schuch.

*) na tablicy ●

CZY NIE OMYŁKA?

Do artykułu p. por. Pinińskiego w numerze 32 „Jeźdźca i Hodowcy" z roku 1933 wkradła się omyłka w omówieniu rozprężania koni, i ponieważ Szanowny Autor jej dotychczas nie skorygował, pozwalam sobie, celem wyjaśnienia, głos zabrać.

Jak widać z Jego artykułu Szanowny Autor dokładnie jest oznajmiony z systemami jazdy tak Caprilli'ego jak i starszych autorów oraz ich historją. Więc znanym mu jest, że kawalerje przedwojenne wymagały ujeżdżenia wszystkich koni oficerskich jednym ze starych systemów, a pomiędzy końmi temi zdarzały się konie drugiej, pierwszej kategorji, ba... nawet derbiści, o klasie których dużo dałoby się powiedzieć, ale to od tematu odbiega.

Otóż po skończonem ujeżdżeniu konie te powracały w szranki wyścigów bądź przeszkodowych, bądź płaskich, a czasem i żokiejskich, i... zresztą Szanowny Autor, który tak gruntownie różne systemy jazdy i ujeżdżania zbadał, zrozumie, że nic koniom tym ujeżdżenie nie pomogło, jedynie jak zwykle klasa i kondycja decydowały o wygranej, lub przegranej.

Więc samo się przez się rozumie, że jeśli nawet konie wyścigowe, nie zważając na niepotrzebne ujeżdżenie systemem dla nich zupełnie nieodpowiednim, nie zmieniły się, nie zesztywniały (bo i dlaczego?), nie potrzebowały jakiegoś nadzwyczajnego rozprężania, to tembardziej do koni konkursowych niema potrzeby stosować 2-godzinnego rozprężania, jeśli konie te nie znajdowały się poprzednio przez parę tygodni w twardym opatrunku gipsowym.

Oprócz tego Szanowny Autor z własnego doświadczenia wie, że każdy koń po dwugodzinnej pracy jest matowy i do współzawodnictwa niezdolny.

Stanowczo tu jest omyłka.

Aleksander Wasilewski.

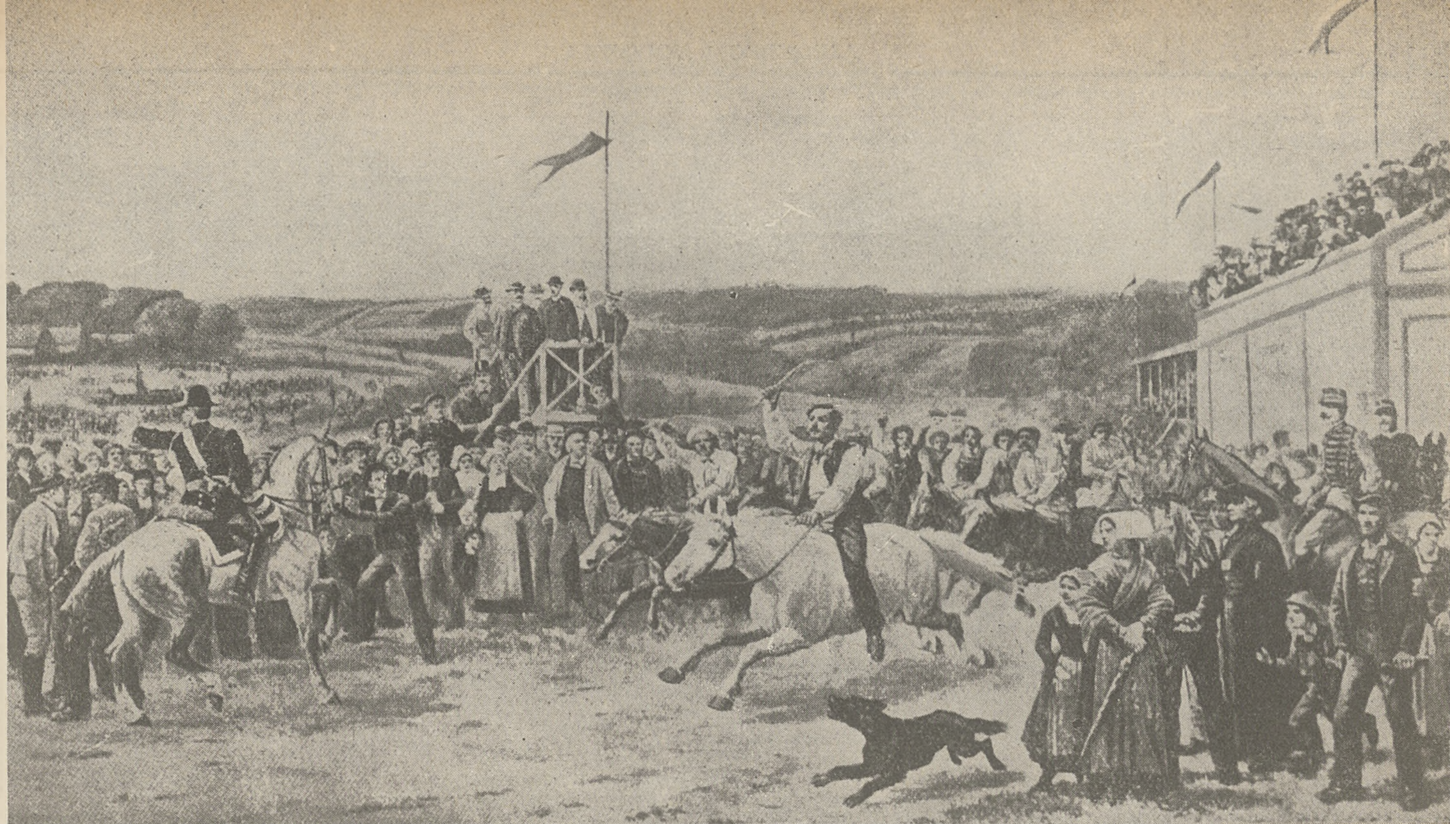

FINISH BIEGU WŁOŚCIAŃSKIEGO W CORLAY. Reprodukcja obrazu ze zbiorów hr. de Clermont-Gallerande.

WYJAŚNIENIE

P. Józef Mencel w artykule o zapomnianych hippologicznych pracach Emira Rzewuskiego między innemi pisze, że uwagi Emira w rozprawie o wpływie krwi orjentalnej na hodowlę koni w Europie „są prawdziwą historją „à travers les siècles", tylko nie zagłębiającą się w kranjometrji i hipotetycznych dociekaniach o pochodzeniu konia arabskiego, dla których zrozumienia praktycznej wartości w dzisiejszej hodowli, trzeba aż specjalnej umiejętności". Każdy choć trochę uważny czytelnik zorjentował się, że jest to wycieczka w stronę mego artykułu z numeru arabskiego o rasie arabskiej w perspektywie tysiącleci, w którym wyjaśniam różnorodność typu i pokroju osobników rasy arabskiej na podstawie badań archeologicznych, etnologicznych i kranjometrycznych, nadspodziewanie się pokrywających i uzupełniających wzajemnie. Gdzież tu więc może być mowa o „hipotetycznych dociekaniach"?

Wykopaliska stwierdzają brak jakichkolwiek szczątków konia przed rokiem 2000 prz. Chr. w krajach, położonych między morzem Śródziemnem, Kaspijskiem, a zatoką Perską. Język ludów tych krajów nie znał określenia na konia, to też indoeuropejscy najeźdźcy z zachodu i ze wschodu mimo, że przyjęli z biegiem czasu język podbitych tubylców, zachowali własne nazwy na konia, którego wprowadzają ze sobą do zdobytych krajów: pierwsi określają konia wyrazem „eque", drudzy — „aswa". Odmienne nazwy już świadczą, że inne musiało być pochodzenie koni najeźdźców z zachodu, inne zaś — najeźdźców ze wschodu. I rzeczywiście: badania etnogoniczne stwierdzają, że zachodnia fala ludów indo-europejskich wpadła do Mezopotamji poprzez Azję Mniejszą z Europy, wschodnia zaś — z centralnej Azji z obszarów dzisiejszego Turkiestanu. Badania archeologiczne w Anau w Turkiestanie wykazały, że typ konia z okresu ok. 2000 prz. Chr. należał do pod-gatunku **Equus caballus Pallas,** do którego należy również koń Przewalskiego, żyjący dzisiaj jeszcze w tamtych stronach w stanie dzikim. Natomiast czaszki konika centralno- i południowo-europejskiego z okresu dyluwialnego do wczesno-historycznego wykazują podobieństwo z czaszkami Tarpanów, zaliczonych do podgatunku **Equus caballus Gmelini.**

Powyższe dane stwierdzają niezbicie, że pogłowie koni Małej Azji, Syrji i Mezopotamji powstało drogą krzyżowania wprowadzonych tam koni o typie Tarpana i E. Przewalskii. Arabowie, w potrzebie koni dla swej ekspansji, brali je głównie z Mezopotamji i Syrji. Wybitny ich zmysł hodowlany zauważył różnorodność typu i pokroju koni pogłowia zdobytych krajów, ocenił podświadomie odrębności pod-gatunkowe i wytworzył, drogą stosowania zasady „podobne z podobnem", specjalne, skonsolidowane rody. Tej konsolidacji w rodach zawdzięcza rasa arabska siłę dziedziczenia i przelewania cech w krzyżówkach uszlachetniających.

Hodowcy europejscy, nierozumiejąc nazw i istoty rodów rasy arabskiej, nie przywiązywali do nich żadnego znaczenia, a znawców Beduinów, rozróżniających ród konia według typu i pokroju, posądzano nawet o szarlatanerję. Łączono ze sobą osobniki rasy arabskiej bez względu na rody. W wyniku takiej mieszaniny zatracał się typ, a pokrój stawał się coraz mniej harmonijny. Była to jedna z głównych przyczyn zniechęcenia się hodowców do konia arabskiego i upadku hodowli tej starej rasy.

Dopiero C. R. Raswan swą książką „Der Araber und sein Pferd" otworzył nam oczy na istotę rodów rasy arabskiej. Wyjaśnił on nam, że mniej lub więcej piękne czy trudne, a dotychczas niezrozumiałe nazwy rodów arabskich kryją w sobie głęboką treść; że poszczególne rody różnią się mniej lub więcej między sobą typem i pokrojem; że łączenie osobników, należących do pokrojowo-skrajnych rodów nie daje dobrych rezultatów.

Mając na uwadze wyniki badań archeologicznych, etnologicznych i kranjometrycznych rozumiemy, że takie łączenie jest właściwie krzyżowaniem osobników dwóch wybitnie różnych pod-gatunków, a więc złe rezultaty tego krzyżowania są temsamem wytłomaczone. Niewykorzystanie zaś dla celów hodowlanych ostatnich zdobyczy nauki byłoby wielkim błędem tembardziej, że zdobycze te to nie wyniki hipotetycznych dociekań. Wartość praktyczna powyższych badań jest tak jasną, że dla zrozumienia jej chyba nie potrzeba „aż specjalnej umiejętności", lecz jedynie trochę zmysłu hodowlanego. Rozróżnianie zaś typu poszczególnych rodów pomiędzy polskimi arabami nie należy przypisywać sugestji Raswana, lecz wysokiej krwi importowanych przodków naszych koni. Krew ta zpewnością nieda długo czekać na wybitne rezultaty, pod warunkiem świadomego powrotu do zasad, które wytworzyły tych właśnie typowych przodków polskiego araba.

Dr. Edward Skorkowski.

Cienie gry w polo

Jasne, świetlane strony gry w polo zostały już niejednokrotnie na łamach naszej fachowej prasy (ostatnio „Jeździec i Hodowca" Nr. 25 z r. 1933 i Nr. 7 z r. 1934) szczegółowo wykazywane.

„*Nieprzeparty i dziwny urok*" tej gry, tego „*sportu królów i króla sportów*", który istotnie przypomina nam mimowoli Indje, lordów angielskich, ba — nawet samego Księcia Walji, jest dostatecznie — jak sądzę — zrozumiałą przyczyną kruszenia kopji w jego obronie przez niektórych z pośród jego zwolenników. Jednostki jednak, zaliczające się do najwierniejszych „wasalów" tego „króla" posuwają się jeszcze dalej, gdyż od obrony, która zresztą nie była wywołana żadnym atakiem ze strony przeciwnej, przechodzą do jawnej ofenzywy. Nie wystarcza im już, że mogą sami grać, bo nikt im w tem przecie nie przeszkadza, ale żądają ni mniej ni więcej, jak wprowadzenia przymusowego poboru do swych szeregów. Ich zew bojowy: wprowadzenie w armji obowiązkowej i przymusowej gry w polo!!!

Zdaję sobie dobrze sprawę z niewdzięczności zadania, jakiego się podejmuję, pisząc o cieniach gry w polo. Wszak zawsze jest milszą, łatwiejszą i wdzięczniejszą rzeczą pokazywanie czegoś od strony południowej, skąpanej w złocistem świetle słońca, niż od strony północnej, cienistej i mrocznej. To też nie będę się porywał „z motyką na słońce" i nie będę polemizował z argumentami autorów, którzy powiedzieli wszystko (a nawet znacznie więcej!), co tylko dobrego dało się o tym sporcie powiedzieć. Ograniczę się zatem do wskazania jego stron ujemnych, szkodliwych, które — mo'm zdaniem — będą tylko słusznem dopełnieniem do całości, tak, jak w malarstwie dopiero połączenie barw jasnych z ciemnemi daje pełny w swym kolorycie i w swej ekspresji obraz.

Naprzód więc wylegitymuję się co do mojej kompetencji zabierania głosu w tej sprawie, mimo, że w zasadzie nie uważam to za koniecznie potrzebne, gdyż — jak sądzę — nie kompetencja, lecz jakość i siła argumentów powinny w dyskusjach decydować. Ale kwestja ta została przez jednego z autorów zbyt rygorystycznie postawiona, bym mógł ją tak, jakbym to chciał, milczeniem pominąć.

Jeden z autorów bowiem stawia „*zasadnicze pytanie*" wszystkim oponentom: „*Czy znają istotę sprawy? A jeżel znają — to na zasadzie czego i jakiemi rozporządzają danemi? Czy operują przemyślanem własnem doświadczeniem, które byłoby wysoce miarodajne, czy też tylko tem, co słyszeli i ewentualnie, w najlepszym wypadku, w dzieli?*" A nieco dalej, mówiąc o uprawianiu gry w polo zagranicą: „*Tu nawiasem chciałbym zapytać, czy posiadamy raporty naszych attachés wojskowych o tych rzeczach?*".

Przyznaję się szczerze, że w Anglji ani też w Indjach nie byłem nigdy i w żadnych światowej sławy ekipach nie grywałem, jak również nie czytałem nigdy żadnych raportów naszych attachés wojskowych w tej sprawie. Wątpię zresztą nawet poważnie, czy raporty takie wogóle istnieją i czy, gdyby jednak istniały, do czegośby się nam przydały.

Czy mimoto znam istotę sprawy?

Nie łatwo odpowiedzieć na pytanie wspomnianego autora, zwłaszcza, jeśli się nie chce narazić na zarzut samochwalstwa. — Ograniczę się dlatego do stwierdzenia, że jestem instruktorem jazdy konnej i dość dużo sam sportowo jeździłem, że gry w polo nieraz widywałem, obserwowałem, sam uprawiałem, — a przedewszystkiem rzecz tę gruntownie przemyślałem.

Pozatem jestem zdania, że każdy inteligentny i zamiłowany sportsmen, który zna i opanowuje zasady sztuki jeździeckiej, a przedewszystkiem rozumie konia, zna jego fizyczną i psychiczną strukturę, potrafi się niezawodnie na tyle wgłębić w tajniki tej gry, by móc o niej cośniecoś powiedzieć. Zwłaszcza, że nic nie wskazuje na to, by problem ten był tak trudnym, skomplikowanym

i odrębnym, tak się różniącym co do swej istoty od pozostałych rodzaji sportu konnego, żeby chcąc o nim mówić, trzeba było specjalnych w tym kierunku uzdolnień i długotrwałych studjów. — Odwrotnie, uważam, iż właśnie jedną z zalet tej gry jest jej względnie łatwa przystępność i to zarówno w kierunku niezbędnych do uprawiania jej umiejętności jeździeckich, jak też zrozumienia i opanowania zawartej w niej treści.

Chyba największe trudności przedstawia kwestja koni, gdyż aby grać w polo trzeba mieć specjalnie do tego celu konia, a raczej konie, na co nie każdy, zwłaszcza u nas i w obecnych warunkach, zdobyć się może.

Rozpatrzmy więc teraz grę w polo (oczywiście od strony jej cieniów) z punktu widzenia jedynie istotnych i zasadniczych czynników, jakimi są tu bezwątpienia: jeździec i koń.

Zamiłowany gracz w polo (a przecież o takim tylko mówimy) jest, w czasie gry przynajmniej, w pierwszej linji graczem, a dopiero w drugiej jeźdźcem.

Roznamiętniony przebiegiem gry, pochłonięty walką o zwycięstwo dla swej ekipy, zapatrzony w mknącą po boisku piłkę, jest on tak bez reszty zajęty samą grą, że poprostu niema czasu ani nawet możności przestrzegania chociażby najprymitywniejszych zasad prawidłowego dosiadu i prawidłowego prowadzenia konia. Jego w tej grze konieczna gwałtowność ruchów (i odruchów) rąk, tułowia i łydek stwarza najczęściej fatalne, a czasem wprost nieprawdopodobne obrazki, które nie pozwalają nam wogóle poważnie mówić o jakimkolwiek stylu, tak, jak się to mówi o stylu jeźdźca szkolnego, konkursowego, terenowego, czy też wyścigowego. „Polista" siedzi lub najczęściej wogóle nie siedzi, bo nieraz leży lub wisi na koniu w zależności od wytworzonej grą sytuacji, to na karku, to na zadzie konia, przekręcając i przesuwając przytem swe łydki w najnieprawdopodobniejszy sposób i najnieprawdopodobniejszych kierunkach. O prawidłowem działaniu takiej łydki lepiej wogóle nie mówić. Zrozumiałem jest również, że też ręka jego musi w takich sytuacjach urągać wszelkim zasadom prawidłowego prowadzenia konia.

Jeźdźca z łydkami odstawionemi, wysuniętemi na łopatkę, lub cofniętemi w okolicę słabizn, stojącego w strzemionach najczęściej z podciągniętemi kolanami i piętami, rzucającego się całym ciężarem swego ciała to w tę, to w tamtą stronę, zdzierającego przytem konia wodzami (konie do gry w polo chodzą na munsztukach i wytokach), kierującego nim za pomocą gwałtownych szarpnięć, czasem zaś rzucającego mu zupełnie wodze (przy startach), nie można chyba w żadnym wypadku innym stawiać za wzór doskonałości jeździeckiej.

Nie twierdzę wprawdzie, iż każdy gracz zawsze jak karykatura wygląda, niemniej jednak nie ulega kwestji, że nawet dobry jeździec podczas intensywnej gry w polo w mniejszym lub większym stopniu wyżej wskazane błędy popełnia i chcąc niechcąc popełniać je musi.

To też żaden słabszy jeździec, grając w polo, nie nauczy się nigdy tego, co nazywamy sztuką jeździecką, a każdy dobry jeździec zmanieruje się z czasem niechybnie.

O ileż to wyżej stoi pod względem kunsztu jeździeckiego jako takiego, jak też z punktu widzenia stąd wynikających korzyści dla jeźdźca, każdy inny rodzaj hippiki, a jeśli chodzi o dostępność dla przeciętnego amatora, to wszelkie jazdy, biegi i polowania w terenie.

Nie wskazuję tu oczywiście na szampionaty konia i konkursy ujeżdżania, jako że, ze względu na zbyt wygórowane, jak na poziom jeździecki przeciętnego jeźdźca, warunki, nie są one wszystkim dostępne. Twierdzenie natomiast autora jednego z propagandowych na rzecz pola artykułów, że: *„pokazują (one) widzom jak trudne warunki są stawiane zdolnościom pamięciowym jeźdźców"*, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, a rozumiejąc, że widzi on w konkursie ujeżdżania przedewszystkiem *„egzamin mnemotechniki jeźdźca"*, chciałoby się zapytać jego własnemi słowy: Czy zna istotę sprawy? A jeżeli zna — to na zasadzie czego?

Każdy musi uznać tężyznę fizyczną hr. Madre, który *„grając w Cannes przeciwko innym międzynarodowym ekipom odnosi sześć zwycięstw w dwutygodniowym sezonie — licząc 69 lat, mimoto grając w ataku"*, ale przyznam się, że imponuje mi znacznie więcej sędziwy gen. Pongrácz, który licząc sobie nie wiele mniej wiosen życia, święcił jeszcze sukcesy na konkursach ujeżdżania w Wiedniu, zdołał pobić austrjacki rekord wysokości i pokonać na konkursach hippicznych cały szereg młodych współzawodników.

Tam wysuwa się na plan pierwszy *„niezdarta"* młodzieńczość i werwa zabawy, gry sportowej; tu na studjach i głębokiej wiedzy oparta sztuka, artyzm. Tam wdzięczny rysuneczek ołówkiem kreślony; tu pełnokolorowe dzieło utalentowanego artysty malarza.

Tyle, co do jeźdźca.

Z kolei przejdę do podcieniowania obrazu konia.

„Koń ujeżdżony do polo jest ideałem ujeżdżonego wierzchowca dla kawalerji. Jest spokojny, łagodny, posłuszny; prowadzony w jednym ręku na miękkich wodzach; nie ponosi, jest zwrotny, szybko startuje...."

A zatem w kąt z wszystkiemi naszymi szampionatami, mistrzostwami armji, konkursami ujeżdżania i t. p. — Polo daje ideał ujeżdżonego wierzchowca!

Czy jest jednak do pomyślenia, by koń mógł prawidłowo reagować na nieprawidłowe, gwałtowne i niejednolicie działające pomoce, a nieraz brak ich wogóle?

Gwałtownie we wszystkich kierunkach rzucający się tułów wraz z łydkami jeźdźca, wiszącego najczęściej na wodzach, ograniczają mniej lub więcej wszelkie sposoby powodowania koniem do rzucania nim za pomocą rzutów ciężaru jeźdźca oraz mniej lub bardziej ostrych szarpnięć (w tył lub na boki), czy też rzutów wodzami wprzód. To też najczęściej widuje się na boiskach konie o wklęsłych grzbietach, z zadartemi do góry głowami i pyskami, kładące się sztywno w każdy zakręt. Odpowiednio dobierane usposobieniem i temperamentem, przytem chodząc zawsze na munsztukach i wytokach konie te naogół nie ponoszą, ale ich posłuszeństwo istotne jest dość problematycznej natury. Słynna ich zwrotność bowiem polega zazwyczaj nie tyle na świetnem ich ujeżdżeniu, jak na chęci ochrony przed tak bardzo niemiłą działalnością dosiadu i ręki jeźdźca. Koń taki dość szybko rozumie związek, jaki zachodzi pomiędzy nią, a toczącą się po boisku kulą. Dostosowuje się zatem z biegiem czasu (no i przykrego dla siebie doświadczenia) do tej okoliczności, a chcąc uniknąć bolesnych szarpnięć, uderzeń po krzyżu i gwałtownych rzutów ciężaru jeźdźca, stara się sam pozostać w pobliżu piłki.

Sam objaw gonienia konia używanego do gry w polo za piłką jest dość znany, lecz mało kto zdaje sobie sprawę z jego istotnej przyczyny. Kto zatem tłumaczy go inteligentnym zrozumieniem i zainteresowaniem się konia zasadami gry w polo, z czem nawiasem mówiąc, nieraz się spotkać można, ten wykazuje zupełny brak zrozumienia psychiki konia i jest w dużym błędzie.

Tak przedstawia się w zasadzie istota zwrotności konia używanego do gry w polo, pominąwszy już, że zdanie: *„specyficzny rodzaj jazdy, konieczny przy grze w polo, a zupełnie identyczny z tym jakiego, logicznie biorąc wymaga walka wręcz...."* polega po części na przesadnym romantyzmie wyobraźni, który identyfikuje dzisiejszy rodzaj walki z Sienkiewiczowskiemi bojami dawnych stepowych zagończyków, staczających na zwinności konia i szermierczych zdolnościach jeźdźca polegające utarczki. Czasy Pana Wołodyjowskiego, czasy harców dwuch, kilku, czy też kilkunastu rycerzyków, obcinających sobie nawzajem uszy ku uciesze dwuch przyglądających się naprzeciw siebie stojących wrogich oddziałów, minęły już, niestety, bezpowrotnie.

Dzisiejszym ideałem konia wojskowego jest zwycięzca szampionatu (wszechstronnej próby), lub mistrzostwa armji.

Trudno: tempora mutantur!

Zrozumiałem jest również, że koń używany do gry w polo, tłuczony siedzeniem jeźdźca po grzbiecie, łydkami po bokach (od łopatki aż do zadu), szarpany w pysku, (dla uniknięcia szarpania wodzami jeżdżą dobrzy gracze nieraz na zupełnie wiszących wodzach, powodując konia tylko głosem i ciężarem tułowia) zrywający sobie nogi ostrymi startami i zatrzymaniami oraz gwałtowną zmianą ich obciążenia (ścięgna, stawy i łopatki) a ponadto nieraz tłuczony młotkiem, jak też odnoszący obrażenia przy zderzeniach (kontuzje i zatraty), niezbyt długo to wytrzymuje.

To też dzienna norma czasu gry w polo, która nieraz jest prowadzona w bardzo ostrem tempie, nie powinna dla jednego konia przekraczać 10 minut. Z tego to powodu utrzymują zamożni entuzjaści tego „królewskiego" sportu zagranicą przeważnie po kilka odpowiednich, do tego celu przeznaczonych koni. U nas jednak nie stać na ogół nikogo (może poza Łańcutem) na taki luksus, a również nasz Skarb Państwa nie bardzo sobie może pozwolić na dostarczanie koni do rozpowszechniania gry w polo w armji, czy też w społeczeństwie. Stąd też biadanie jednego z autorów, że: *„Pod pozorem obawy, że Skarb Państwa może ponieść straty przez zniszczenie koni rządowych przy grze w polo, gra w polo dozwolona jest w wojsku wyłącznie na koniach własnych"*.

Jeżeli państwa bogatsze od naszego pozwalają sobie na luksus, wprowadzania gry w polo na rządowych koniach w armji, to ich rzecz, zależna zresztą od narodowych upodobań i tradycji, od zamiłowania do specyficznego czynnika emocjonalnego, zawartego w tym sporcie, a chociażby nawet od pewnego rodzaju spleenu: Ale u nas? Sambym wydał taki zakaz, gdybym o tem decydował w Ministerstwie Spraw Wojskowych i to nie czekając na raporty naszych attachés wojskowych!

Tembardziej, że wobec dzisiejszego przeciążenia armji wyszkoleniem fachowem, uniemożliwiającego np. w kawalerji codzienną jazdę konną oficerów, nie znalazłoby się nawet potrzebnego na to czasu.

Zresztą inną rzeczą jest zezwolenie uprawiania gry w polo na rządowych koniach, inną zupełnie nakaz i przymus w tym kierunku. O pierwszej możnaby może jeszcze kiedyś pomówić, gdyż wchodzi tu w grę przedewszystkiem strona materjalna Skarbu Państwa, lecz o drugiej, to chyba szkoda nawet myśleć!

Nikt z nas napewno niema nic przeciwko uprawianiu przez PP. miłośników polo, tej emocjonującej, zdrowej, wyrabiającej szybkość orjentacji i decyzji jak również w pewnym sensie „stylowej" gry.

Polo jest sportem i ten fakt już dostatecznie usprawiedliwia jego prawo do egzystencji. — Lecz, moi Panowie, tak jak my Wam „pozwalamy" grać w polo, tak chciejcie Wy nam „pozwolić" nie grać w polo. Grajcie sobie zdrowo i wesoło, ale, — zaklinam Was na brodę Mahometa — tylko bez żadnych nakazów, rozkazów i ukazów; bez żadnych reglamentacji, monopolów i rygorów. Sport nasz jest i musi pozostać wolnym, jeśli ma być pięknym i wzniosłym, jeśli ma w społeczeństwie spełnić swoje szczytne, wychowawcze zadanie.

Tylko wolni z wolnymi przeciw wolnym, — to jedna z pierwszych i głównych zasad i warunków zdrowego rozwoju wogóle, a zatem i sportu!

Zdaje mi się że teraz dopiero, gdy połączymy uwydatnione przez entuzjastów gry w polo światła ze wskazanymi tu cieniami, otrzymamy wyraźne w swych kontrastach i pełnowartościowe wyobrażenie o istocie tego bądź co bądź ciekawego zagadnienia. Ostatecznie cienie muszą zawsze być tam, gdzie są światła, ale i naodwrót. Z tem trzeba się pogodzić, gdyż inaczej być nie może.

A teraz na zakończenie jeszcze słówko na ucho, ale tak tylko na ucho, PP. entuzjastów.

Jeżeli piszecie artykuły, mające za cel swój propagandę i rozpowszechnienie gry w polo, nie ilustrujcie ich nigdy fotografjami z przebiegów, zwłaszcza ostrzejszych walk o piłkę. Są one bowiem najczęściej tak bezsprzecznem i oczywistem potwierdzeniem moich powyżej przytoczonych wywodów i zarzutów, że chyba zupełnego laika nawet nie będzie Wam potem łatwo przekonać o dodatnich i wartościowych stronach tego sportu.

Nie radzę. — Złą reklamą jest taka fotografja! —

Stanisławów, 16.III.1934.

Grzegorz Romaszkan.

C. Chomel

Historja konia w starożytności i jego rola w cywilizacji

(Wyciąg z dzieła „Histoire du Cheval").

(Ciąg dalszy).

On sam pisze: „Zająłem 34 mieściny w Medji — i nałożyłem na nie daniny w koniach". — Tenże król buduje szosy i wspaniały pałac korsabad, o którym mówi: „Mój pałac zawiera — złoto, srebro, wazy złote i srebrne, farby, żelazo, kruszce z przeróżnych pokładów, materje barwione w szafranie, sukna błękitne i purpurowe, szare bursztyny, wężowe skóry, perły, sandałowe drzewo, heban, **konie Egipskie,** osły, muły, wielbłądy, łup — wszelakiego rodzaju". — Syn jego zawdzięczał swe powodzenie wojenne „umiejętnemu zastosowaniu konnych rycerzy z lancami i łuczników konnych". „Nieobliczalność ich ruchów, szybkość i wytrwałość ich jazdy, przerażały barbarzyńców, którzy byli zaskoczeni ich nagłem pojawianiem się, tam, gdzie ich najmniej się spodziewali. — Zjawiali się po przebyciu trudnych przejść, palili, łupili, deptali zasiewy, — a gdy posiłki nadchodziły — byli już daleko — po za pościgiem". — Król ów wyśmiewał władcę Babylonu, który — w walce z nim — cofnął się nagle, po to — by ujrzeć „jak wozy jego i konie — w zgiełku — zwracały się przeciwko niemu. U wrót Jerozolimy Assyryjczycy drwią z Judejczyków: „Spróbujcie się zmierzyć z naszym władcą, królem Assyrji! — Damy wam 2000 koni — jeśli znajdziecie jeźdźców, którzy je dosiądą". — A mimo to prorok Izajasz nawoływał: „Biada, biada tym, co szukają pomocy w Egipcie, tym, którzy opierają się na swych koniach, na swych licznych wozach, na wielkiej masie jeźdźców... Pomoc Egiptu — próżność i nicość. Egipt traci głowę". — Ten sam król assyryjski, syn Sargona, chwali się, że w pałacu swym kazał urządzić „robocze tory dla koni". — —

Jeden z późniejszych królów (667—647 przed Chr.) cenił najwyżej z pośród łupów wojennych, „wielkie konie z Dongolach". Zdobycz ta była ekspedjowana do wspaniałego pałacu w Niniwie, gdzie stajnie były w łączności z remizami dla wozów, a król dbał o ulepszenie „tych części, zbudowanych przez jego poprzedników, które były przeznaczone na ćwiczenie i dozorowanie koni wyścigowych". — Lecz oto nadchodzi koniec Assyrji. — Chaldea i Medja sprzysięgają się przeciwko niej. — Łupią — niszczą — i palą. — Spełnia się klątwa żydowskiego proroka...

„Niemasz ratunku, — rana twoja śmiertelna",.....

Za czasów drugiego Cesarstwa Chaldejskiego, (625—530 przed Chr.) Babylonja, nareszcie niepodległa — dziedziczy wspaniałość Niniwy. —

Pod Nabuchodonozorem — dumnym, aż do szaleństwa, monarchja chaldejska staje się olbrzymią potęgą wojskową. — Mówiąc o narodzie chaldejskim, przez usta Swych proroków, — rzekł Pan: „Konie jego — lżejsze niż leopardy i szybsze — niż wilki, które nocą biegają. — Jazda jego rozleje się wszędzie — a jeźdźcy spadną jako orły na zdobycz swoją". — A jednak — wspaniały Babylon — dożyje losu — Jerozolimy: „Usiądź na ziemi nie na tronie, o Córo Chaldei". —

A Jehowa tak mówi o Babylonji: „Byłaś mi maczugą, orężem wojennym, **tobą** zgniotłem narody, zniszczyłem królestwa;

WOLNA TRYBUNA

„Periculum in mora" czy „Brzask jutrzenki"

W numerze trzecim „Jeźdźca i Hodowcy" ukazał się pod tytułem „Periculum in mora" artykuł, który omawia bardzo ciekawe i aktualne zagadnienie. Niestety tylko że, począwszy od tytułu a skończywszy na ostatnim zdaniu, zapoznawany tam jest prawdziwy stan rzeczy.

„Periculum in mora"; jakież to niebezpieczeństwo ma na myśli Szanowny Autor? Na to niema odpowiedzi w całym artykule, i inaczej też być nie może, gdyż faktycznie go niema. Szef remontu, pułkownik Dembiński, w czasie uroczystości wręczania nagród hodowcom zwycięskich koni, w zeszłorocznych zawodach o Mistrzostwo Konne Armji, oświadczył, że Ministerstwo Spraw Wojskowych, mimo wyjątkowo trudnej sytuacji gospodarczej Państwa, dba o to, aby zapewnić hodowcom warunki możliwe do prowadzenia hodowli, dobrze rozumiejąc, iż stan hodowli w kraju tylko wtedy może się poprawić, o ile hodowla konia będzie się opłacała. Walcząc z trudnościami budżetowymi, Ministerstwo Spraw Wojskowych stara się utrzymać możliwie najwyższą cenę konia remontowego, pomimo że sprawa ta wymaga ogromnych ofiar pieniężnych. Nie dość na tem; rozumiejąc dobrze, że nie wszystkie konie można mierzyć jedną miarą, Ministerstwo Spraw Wojskowych postanowiło płacić znacznie wyższe ceny za wybitne jednostki, które wykażą swe zdolności w próbie na przeszkodach i biegu naprzełaj. W rezultacie tej zgodnej współpracy władz wojskowych i kół hodowlanych, otrzymujemy z roku na rok lepszy materjał koni remontowych do pułków kawalerji. Nie dość na tem, zagranica nawet zaczyna już kupować u nas konie. Gdzie tu więc owo groźne „periculum in mora"?

Następnie Sz. Autor zarzuca „czynnikom miarodajnym" zupełną obojętność w sprawach jeździeckich. Gdzież Szanowny Autor przebywał w ostatnich latach, że nie widzi i nie wie, co się w tej dziedzinie dzieje? 13 Pucharów Narodów, zdobytych w ciągu 9 lat to zapewne nie drobnostka. Z nieba one nam nie spadły. Jest to wynik nietylko talentu naszych jeźdźców, ale i wynik dobrej organizacji.

Następnie Sz. Autor ubolewa, że nikt nie zajmuje się w Polsce propagandą jeździectwa, podczas gdy władze L. O. P. P. i Ligi Morskiej i Kolonjalnej rozwijają ożywioną działalność. I tutaj Sz. Autor zapoznaje rzeczywisty stan rzeczy. Myśmy w Polsce nie mieli morza, i — rzecz jasna — lotnictwa i gazów. Tutaj więc chodzi o przełamanie dotychczasowej psychiki narodu i skierowanie jej na inne, nowe tory, podczas gdy koń był naszym nieodłącznym towarzyszem od zamierzchłych czasów.

Zamiłowanie nasze do konia jest ogólnie znane, propaganda więc w sprawach jeździeckich siłą faktów występować musi na innej płaszczyźnie. Tutaj idzie nie tyle o budzenie zamiłowania do konia, gdyż tego nie brak, tu rozchodzi się raczej o to, „aby podejść do tego zagadnienia, ze strony praktycznej", jak zresztą sam Sz. Autor pisze, i umożliwić szerokim warstwom społeczeństwa faktyczne uprawianie sportu konnego. Na tym jednym punkcie zgadzam się w zupełności z Sz. Autorem i starać się będę nie schodzić z tej „praktycznej" i jedynie „realnej" platformy.

To praktyczne podejście do sprawy widzi Sz. Autor w stworzeniu nowego „Towarzystwa popierania sportu konnego w Polsce" i zapewnienia temu towarzystwu podstawy finansowej przez: 1) subwencję rządową, 2) zbiórkę wśród społeczeństwa i 3) nowe podatki pośrednie nałożone przez samorządy. Tak szeroko zakrojoną akcję Sz. Autor uważa za konieczną, gdyż „najlepiej pomyślana nawet organizacja, nie mająca podstawy materjalnej, nic nie zbuduje i rozpadnie się, pozostawiając po sobie tylko zniechęcenie". Zasada słuszna, ale niechże Szanowny Autor zechce mi

---

tobą zgniotłem konia i jeźdźca; **tobą** zdruzgotałem wozy i tych, co nimi jechali... Tobie wracam zło, któreś uczyniła Synowi".

SZTUKI PIĘKNE.

Koń często występuje w rzeźbach historycznych, w pałacach królewskich. — Przedstawiają go w zaprzęgu lub pod wierzchem, w kroku lub w pełnym biegu. — Spotyka się już konia uskrzydlonego — prototyp greckiego Pegaza. — Głowy końskie figurują często na drobnych przedmiotach, na orężu, na uprzęży, — na klejnotach, itd. — Assyryjskie płaskorzeźby oddają przeważnie wyprawy wojenne i łowy królewskie, między innymi — kawalerję assyryjską w furach, rycerzy w boju, — defilada koni, prowadzonych przez giermków na lonży, itd... Wszystkie te rzeźby odznaczają się subtelnością i mocą muskulatury, jasnym, wyraźnym układem figur, potęgą i energją ruchu. — Fryzy pałacowe, assyryjskie materje haftowane, o barwach błyskotliwych, cieszyły oczy — podobno — szeregami zwierząt, w tem konie rzeczywiste lub symboliczne, ważną odgrywały rolę.

NAUKA.

Weterynarja — pozbawiona, u Assyro-Chaldejczyków, wszelkich pojęć rozumowo-naukowych, zdaje się zamykać w kilku formułkach magicznych, opartych na wzywaniu dobrych duchow. — Stąd waga przywiązywana do czarów i egzorcyzmów w walce z zarazą. — Olbrzymie byki skrzydlate — u wrót miast i świątyń — strzegły przed złymi duchami i chorobami. — Płomienne tchnienie wiatru Południowo-Zachodniego — uchodziło za źródło choroby, gorączki i niemocy. W Assyryi, było w zwyczaju — wystawianie chorych (ludzi i zwierząt) na widok publiczny, aby każdy przechodzień mógł doradzić jakiś środek leczniczy. — Kapłani i magicy Chaldei, uprawiali w wysokim stopniu astrologję i okultyzm, te owoce spontaniczne ciemnoty i przesądu. Lekarstwami były — inkantacje, zaklęcia, zamawiania, drogą ofiar i oczyszczeń.

Upadek wielkiej Mezopotamji, — upadek tak szybki, tak głęboki i tak zupełny, zadziwił świat. — Dumna z konia, — owego wspaniałego pierwiastka władzy, dumna z pałaców, przepychu i rozkoszy, potęga assyro-chaldejska zdawała się być największą siłą świata starożytnego. — Wojownicze obyczaje Assyryjczyków, a próżność chaldejska—sprawiały, że nawet znęcanie się nad zwyciężonym uważane było za czyn chwalebny. Namiętnie dążono do rozszerzenia granic monarchji, — posuwając umiłowanie władzy aż do ubóstwienia. — Jak wszystkie narody — na koniu, — tak i Assyro-Chaldejczycy — chyżo dążyli do zwycięstwa. Lecz sława, która nie ma źródeł swoich w sprawiedliwości przyrodzonej — prowadzi do klęski. Tyle despotyzmu, okrucieństwa i barbarzyństwa nie mogło zapewnić stałości żadnej dynastji. — „Biada! — wołał prorok żydowski, — biada miastom krwawym, pełnym zdrady i buntu, pełnym zbrodni i nieustannej nieprawości! Słuchajcie! Świst bata! Słuchajcie! Turkot kół, tętent koni, łoskot toczących się wozów! Tłoczą się jeźdźcy, — błyskają miecze, lśnią halabardy! Jakie stosy zabitych! Ile trupów! Śmierć — wszędzie!" —

I tak — z kolei — legło wielkie Państwo, złamane, złupione, unicestwione. — A płasko-rzeźby pałacowe, poszły wzbogacać zbiory Europy. Jedyne to już ślady wielkiej cywilizacji, zebrane na ziemiach Mezopotamji — niegdyś potężnej; — dziś wdeptanej w proch — stopą narodów. —

(D. c. n.)

przełożyła z francuskiego **Zofja z Markowa Markowska.**

wytłumaczyć, dlaczego myśląc tak realnymi kategorjami, tworzy utopijne zamki na lodzie, nie widząc tego co się rzeczywiście, na solidnych fundamentach, w Polsce buduje.

Mamy w kraju nasz własny Polski Związek Jeździecki, który już od szeregu lat z niemałem powodzeniem pracuje nad rozwojem sportu konnego w Polsce.

W wykonaniu swojego programu Polski Związek Jeździecki nie cofnął się przed żadnymi trudnościami i, konsekwentnie dążąc do celu, stopniowo usuwał wszystkie przeszkody z drogi. Wychodząc z tego samego założenia, co i Szanowny Autor, że tylko solidne podstawy finansowe mogą zapewnić powodzenie całej akcji, Polski Związek Jeździecki rozpoczął swoją pracę od gromadzenia odpowiednich funduszów. Żmudna i niewdzięczna ta praca została obecnie uwieńczona realnymi rezultatami.

Polski Związek Jeździecki jest dziś w posiadaniu poważnych sum na cele rozwoju sportu konnego. Na sumy te złożyły się:

1) Dobrowolne opodatkowanie się wszystkich hodowców zrzeszonych w Nacz. Org. Związków Hod. Koni, którzy postanowili pewien procent sum, uzyskanych ze sprzedaży koni remontowych, wpłacać do Polskiego Związku Jeździeckiego, dla poparcia rozwoju sportu konnego.

2) Kwoty przyznane przez Państwowy Urząd wychowania fizycznego na popularyzację sportu konnego.

Dzięki owym funduszom Polski Związek Jeździecki przystępuje do zorganizowania już w tym roku 8 — 10 meetingów w całym kraju. Wszystkie te meetingi będą posiadały jednolity charakter i obejmować będą 3 dni zawodów z konkursami I, II i III stopnia, biegami na przełaj, zawodami o Polską Odznakę Jeździecką i t. d. Łączna suma nagród na każdy taki poszczególny meeting wynosić będzie do 6.500 zł., co da możność szczęśliwym zwycięzcom nabywania własnych koni wierzchowych i niezawodnie przyczyni się do ożywienia obrotu końmi i temsamem do rozwoju hodowli i jeździectwa. Urządzanie tych meetingów przewidziane jest przez poszczególne kluby jeździeckie w Kielcach, Lublinie, Włocławku lub Ciechocinku, Baranowiczach, na Wołyniu w Łucku, Równem lub Brodach, Poznaniu, Lwowie, Katowicach i Krakowie.

W roku przyszłym Polski Związek Jeździecki przewiduje dalszą rozbudowę tej organizacji i urządzanie oprócz tych 10 regjonalnych meetingów, jeszcze 4 meetingów wyższej kategorji, gdzie rozgrywać będą między sobą zwycięzcy owych 10 meetingów regjonalnych, by wreszcie na ostatnim centralnym meetingu w Warszawie zgromadzić zwycięzców do walki o palmę pierwszeństwa w Polsce.

Polski Związek Jeździecki zajmuje się więc rozwojem sportu konnego we wszystkich jego postaciach, z wyłączeniem wyścigów z totalizatorem, i organizuje wszelkiego rodzaju konkursy, biegi na przełaj (crossy) biegi myśliwskie, biegi dystansowe i zawody powożenia.

Posiada on swoje własne zasoby finansowe i z roku na rok może poszczycić się wcale pokaźnemi wynikami. To że jeszcze nie osiągnęliśmy ideału nie powinno nas zniechęcać, a wręcz odwrotnie tylko zachęcać do tembardziej wytężonej pracy, w ramach istniejącej już organizacji.

Dla całokształtu sprawy podkreślić jeszcze należy działalność Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, który zajmuje się szkoleniem młodzieży w konnej jeździe i przysposobieniu koni wierzchowych do potrzeb wojskowych w swoich coraz bardziej rozwijających się formacjach Krakusów.

Nie widzę w takich warunkach, czem to nowe towarzystwo popierania sportu konnego w Polsce miałoby się zajmować i skąd czerpać fundusze.

Powstanie takiego towarzystwa bez własnych funduszów wprowadziłoby raczej dezorganizację, zamęt i nieład w obecnie istniejącym już porządku rzeczy. Musimy się bowiem raz nareszcie oduczyć od ciągłego oglądania się na pomoc ze strony państwa, widząc w skarbie dojną krowę, z której należy ciągnąć, co się tylko da. Z jednej strony uskarżamy się na wysokie podatki, (czyni to i autor, żaląc się na surowość przedstawicieli fiskusa), a z drugiej strony ciągle dopominamy się o jakieś nowe subwencje. Subwencje są objawem niezdrowym, dobra i zdrowa instytucja powinna stać na własnych nogach, bez sztucznych zastrzyków ze strony państwa w formie subwencji rządowych.

Pomoc państwa dla polskiego jeździectwa może się objawiać w całkiem innej formie, nie narażając Skarbu państwa na nowe wydatki pieniężne.

Można uzyskać: 1) pozwolenie na bezpłatne korzystanie z krytych ujeżdżalni i placów ćwiczebnych w wojsku, 2) zezwolenie utrzymywania, za zwrotem kosztów, koni w stajniach wojskowych (koszta te będą znacznie niższe jak w tattersalu), 3) bezpłatną naukę jazdy na własnych koniach przez oficerów i podoficerów służby czynnej, 4) prawo pierwokupu koni wojskowych, sprzedawanych z licytacji dla klubów, prowadzących naukę konnej jazdy, 5) zniżki kolejowe na przewóz koni wierzchowych i t. d. Są to wszystko pomoce bardzo istotne, nie mówiąc już o szybko rozwijającej się wojskowej instytucji Krakusów.

To są rzeczy realne. Łączenie zaś sprawy sporty jeździeckiego, ze sprawą płacenia lub niepłacenia podatków uważam za rzecz mało celową. To wszystko mało ma wspólnego ze sportem jeździeckim, i lepiej tych spraw nie mieszać razem. Sprawa może tylko zyskać na tem. Krytyka, jeżeli ma być pożyteczną, musi wnieść pierwiastki twórcze, czego nie mogę dopatrzeć się w artykule pana Rojowskiego J. i H. Nr. 31 r. ub. i mjr. Chodowieckiego J. i H. Nr. 3 b. r.

Streszczając się, pragnę powiedzieć, że — według mojego zdania — lepiej zrobimy, jeżeli zamiast tworzyć coraz to nowe towarzystwa bez należytych podstaw finansowych, i przez to rozbijać pracę i rozdrabniać nasze wysiłki — skoncentrujemy cały nasz wysiłek na popieranie już istniejącego Polskiego Związku Jeździeckiego i karnie staniemy w szeregu tych, którzy z zamiłowaniem oddali bezinteresownie swą pracą na usługi rozwoju sportu konnego w Polsce.

Jeżelibym szukał teraz tytułu, dla pracy omawiającej obecny stan sportu konnego w Polsce, to w każdym razie nie nadałbym jej tytułu „Periculum in mora", a raczej prosto po polsku „Brzask jutrzenki . —

Tadeusz Machalski.

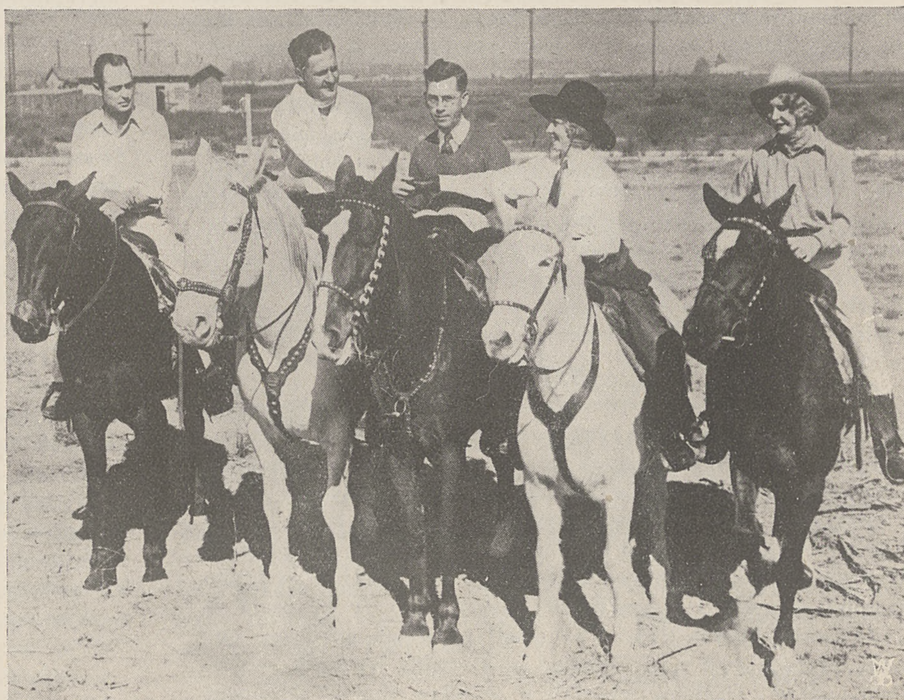

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podaje do wiadomości pp. hodowców, że ogiery posiadane na sprzedaż w wieku od 3 — 7 lat, znajdujące się w okręgach hodowlanych P. S. O. w Gnieźnie i Sierakowie, należy zgłaszać na Regjonalną Wystawę Ogierów w Poznaniu, w pozostałych zaś okręgach hodowlanych za pośrednictwem właściwych pp. Kierowników Państwowych Zakładów Chowu Koni.

Zgłoszenia należy przesyłać do dn. 1 maja r. b. Po upływie wyznaczonego terminu, poszczególne oferty uwzględniane nie będą. Postanowienie to nie dotyczy ogierów, znajdujących się w treningu, które będą nabywane po skończonych wyścigach.

Ogółem przewidywany jest zakup około 100 ogierów (w tem 25 — 30 ogierów pełnej krwi angielskiej; 2 — 5 czystej krwi arabskiej i anglo-arabskiej, 1 — 2 huculy).

Ogiery pełnej krwi angielskiej i wysokiej półkrwi angielskiej, czystej krwi arabskiej, chowane w czystości krwi, czystej krwi anglo-arabskiej i wysokiej półkrwi zasadniczo nie będą nabywane, o ile nie zostały poddane próbom dzielności na wyścigach.

Zakup ogierów odbywać się będzie wyłącznie na wystawach, pokazach i organizowanych w tym celu spędach. Miejsca i terminy zakupu będą podane pp. hodowcom do wiadomości dodatkowo. —

Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni odbyło w dniu 17 lutego 1934 r. Walne Zebranie członków, na którem nie wyczerpano jednak całego porządku dziennego obrad, wobec czego zakończenie obrad Walnego Zebrania odbyło się w dniu 3 marca 1934 r.

Walne Zebranie rozpatrzyło całokształt działalności Towarzystwa za rok sprawozdawczy 1933 r., z którego wynikło, że od roku 1929, to jest od czasu, gdy wyścigi konne odbywają się na nowym torze na Persenkówce — dotacje na nagrody sukcesywnie wzrastały, a wypłacone faktycznie wraz z gonitwami dla koni arabskich, przedstawiają się następująco w cyfrach:

	Zł.
rok 1929	333.501.—
„ 1930	454.772.—
„ 1931	354.664.—
„ 1932	578.543.—
„ 1933	732.598.—

Równocześnie Walne Zebranie przyjęło sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z zamknięcia rachunkowego za 1933 r. i zatwierdziło preliminarz budżetowy na rok 1934, który przewiduje w całokształcie kosztów utrzymania Towarzystwa daleko idące oszczędności w stosunku do lat ubiegłych.

HODOWLA

Pan II Wiceminister Spraw Wojskowych i Szef Administracji Armji, Generał Brygady Sławoj-Składkowski przyznał następujące nagrody pieniężne hodowcom, których konie uzyskają nagrody w zawodach o Mistrzostwo Armji w roku 1934.

Hodowca konia, który uzyska I nagrodę otrzyma — 3.000 zł.

Hodowca konia, który uzyska II nagrodę otrzyma — 2.000 zł.

Hodowca konia, który uzyska III nagrodę otrzyma — 1.500 zł.

Hodowca konia, który uzyska IV nagrodę otrzyma — 1.000 zł.

Hodowca konia, który uzyska V nagrodę otrzyma — 1.000 zł.

Hodowca konia, który uzyska VI nagrodę otrzyma — 1.000 zł.

Kierownictwo remontu koni M. S. Wojsk. podaje do wiadomości ustalony plan pokazów w 1934 roku, z podaniem sum przyznanych na nagrody za konie remontowe.

Dn. 20, 21.VI. Kozienice — 1.000 zł.
Dn. 21, 22.VI. Wysokie Maz. — 1.000 zł.
Dn. 4, 5.VII. Włocławek — 2.000 zł.
Dn. 9, 10.VII. Oszmiana — 1.000 zł.
Dn. 11, 12.VII. Tarnów — 1.000 zł.
Dn. 14, 15.VII. Biłgoraj — 500 zł.
Dn. 20, 21.VII. Ochaby — 2.000 zł.
Dn. 24, 25.VII. Brześć n/B. — 500 zł.
Dn. 25, 26.VII. Grudziądz — 2.000 zł.
Dn. 26, 27.VII. Kobryń — 500 zł.
Dn. 16, 17.VIII. Ostrzeszów — 1.000 zł.
Ogólna suma: 12.500 zł.

Kierownictwo remontu koni M. S. Wojsk. W roku budżetowym 34/35 zostały ustalone następujące okresy zakupu koni remontowych:

1. od 15.V. — 10.VI.
2. od 15.VI. — 1.VIII.
3. od 1.IX. — 15.XII.
4. od 1.I.35. — 25.II.35 r.

Plan kopulacyjny w r. 1934 w Łopusznie jest następujący:

1) Defilada (włączona po sezonie wyścigowym do stada), została wysłana do Janowa do ogiera Villars, (wygrała w swej karjerze 21.810 złotych).

2) Roksana — posłana do Kter, do ogiera Harlekin (w tym roku jałowa).

3) Birma — (źrebna z og. Villars), będzie pokryta ogierem Schalk.

4) La Renteria (źrebna z og. Villars) — ogierem Schalk.

5) Luba II (źrebna z ogierem Bafur) — ogierem Schalk.

6) Ciocia Basia (źrebna z ogierem Illuminator) — ogierem Schalk.

7) Biskra (źrebna z ogierem Double Up) — ogierem Schalk.

8) Polette — ogierem Schalk (w tym roku jałowa).

9) Intrata — (dała 20-go marca karą (może będzie skaro-gniada) klaczkę po ogierze Double Up, nazwaną Ingrata, również jest przeznaczona do Schalka.

ZE STADA KOŁACIN
P. TADEUSZA PIETRASZEWSKIEGO.

Do ogiera Robin Adair'a dotychczas zostały zgłoszone następujące klacze:

p. M. Bersona, L. J. bar. Kronenberga, p. M. Grelskiego: Ruta (Harry of Hereford i Judith) jałowa, Alpha (Alaric i Fantina) jałowa, Erba (King's Idler i Mundane) pierwiastka, Camille (Albula i Auserwählte) źrebna z The Cheetah.

P. Pułkownika Pietraszewskiego: Auserwählte (Ard Patrick i Alpenweihe) urodziła kl. po The Cheetah, Brawura (Albula i Lalisa) źrebna z Lucifer.

P. Generała Czesława Jarnuszkiewicza. Farfalla (Landgraf i Farnesina) źrebna z Luciferem, Bandolina (Albula i Banaghez) jałowa. Razem 8 klaczy.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1933
ZE STADNINY POSADOWO.
(Dok.)

Wykaz ogierów urodz. 1931 r. 1932 i 1933 r. przeznaczonych na sprzedaż do Państwowych Zakładów Chowu Koni.

1) og. Lambro (Mazepa — Lalka po Cato). Urodzony 1930.
2) og. Dramat (Admiral Hawke XX — Driada po Chodkiewicz).
3) og. Sorrento (Admiral Hawke XX — Solmona op Cato).
4) og. Bartek (Manton XX — Barcarola po Nordlandfahrer).
5) og. Obelisk (Manton XX — Oda po Harlekin XX).
6) og. Sygnał (Gidran XXXI — 12 — Syrena po Seitensprung).
7) og. Irtysz (399 Schagya 19 — Igraszka po Cato).
8) og. Mirut (399 Schagya 19 — Mańka po Saturn).
9) og. Miraż (Atut — Migawka po Ewans).
10) og. Dragoman (Pommery-Sec — Dagogomara po Mailand).

Urodzone 1932 r.

1) og. Pickwick (Admiral Hawke XX — Pigułka po Très Moutarde).
2) og. Selim (Mazepa — Sylfida po 399 Schagya 19).
3) og. Irak (Gidran XXXI — 12 — Irasatti po 399 Schagya 19).
4) og. Drozd (Gidran XXXI — 12 — Dolcia po Dewajtys).
5) og. Halier (Gidran XXXI — 12 — Halinka po 405 Amurath 19).
6) og. Madrygał (Gidran XXXI — 12 — Muma po 405 Amurath 19).
7) og. Lesbos (Gidran XXXI — 12 — Leśniczanka).
8) og. Achmet (Gidran XXXI — 12 — Anka po Elmfeuer).
9) og. Epirus (Gidran XXXI — 12 — Eskapada po Schagya).
10) og. Zbieg (Gidran XXXI — 12 — Zara po Narcyz).
11) og. Kamerun (129 Schagya 3 — Kasia).
12) og. Abrek (Atut — Azra po Weidmansheil).

Urodzone 1933 r.

1) og. Fortunio (Manton XX — Sokółka po Markus).
2) og. Fagot (Manton XX — Muette po Pontifex).
3) og. Farmazon (Manton XX — Jutrzenka po Justicminister).
4) og. Figlarz (Manton XX — Barcarola po Nordlandfahrer).
5) og. Fiat (Manton XX — Szynka po Narcyz).
6) og. Fatalist (Manton XX — Zemfira po Aviso).
7) og. Fantom (Manton XX — Nubia po Parther).
8) og. Fanfaron (Manton XX — Fru-Fru po Goliath).
9) og. Flower (Manton XX — Ukraina po Parther).
10) og. Farurey II (Manton XX — Litwa po Columb).
11) og. Fogarasz (Manton XX — Oda po Harlekin XX).
12) og. Filut (As-des-As XX — Nimfa po Aviso).
13) og. Fakir (As-des-As XX — Ambra).
14) og. Fujara (As-des-As XX — Mascotte po Sonntag).
15) og. Finał (As-des-As XX — Inka po Eifel).
16) og. Fanza (As-des-As XX — Monza po Caro).
17) og. Floridor (As-des-As XX — Dora po Cato).
18) og. Faun (As-des-As XX — Leśniczanka).
19) og. Frajer (As-des-As XX — Beksa po Seitensprung).

20) og. Fruwaer (As-des-As XX — Maja po Cato).
21) og. Fetysz III (Farys OX — Haga po 405 Amurath 19).
22) og. Fokus (Farys OX — Gitara).
23) og. Finigor (Farys OX — Vistula po Viveur XX).
24) og. Fiołek (Farys OX — Muma po 405 Amurath 19).
25) og. Flambo (Gidran XXXI — 12 — Duszka po Saturn).
26) og. Fides (Gidran XXXI — 12 — Casanowa).
27) og. Frampol (Gidran XXXI — 12 — Syrena po Seitensprung).
28) og. Foryś (Dahoman — Milica po Pflancer).
29) og. Fosgen (Dahoman — Marlotte po Irrlehrer).
30) og. Fant (Dahoman — Lenda po Pflancer).
31) og. Futar (Chodkiewicz — Liska po Hurrah).
32) og. Flawius (Atut — Kulka).

JEŹDZIECTWO

Pierwsze powiatowe zawody oddziałów przysposobienia wojskowego konnego „Krakus" o buńczuk przechodni odbyły się w Święcianach. Startowało 9 plutonów z całego powiatu. Pierwsze miejsce i buńczuk zdobył pluton z Kołtynian.

Konkursy hippiczne oraz wyścigi z płotami w Sopotach odbędą się między 13—21 maja r. b. Nagrody w poszczególnych konkurencjach sięgają 1.400 guldenów.

W zawodach sopockich startowali jeźdźcy polscy po raz ostatni w r. 1926-ym. Kierownictwo zawodów oczekuje, że po nawiązaniu bliskich stosunków sportowych między Niemcami i Polską, jeźdźcy polscy przybędą na zawody do Sopot.

Zawody konne w 18 p. uł. Pom. Dn. 18 marca 1934 urządził 18 p. uł. Pom. na zokończenie sezonu i treningu zimowego w krytej ujeżdżalni pułku oficerski konkurs hipp., składający się z dwóch serji.

Serja A: 10 przeszkód do 1,10 m. wysokich dla koni, które nigdy nie startowały i młodszych.

Serja B: — Handicap — 10 przeszkód do 1,20 wysokich dla koni, które startowały już na torach oficjalnych i były nagrodzone.

W konkursie tym udział wzięli wszyscy oficerowie pułku. Osiągnięto wyniki następujące:

Po rozgrywce pierwsze miejsce zajął rtm. Wachniewski na wał. „Sorento" pochodzenia niewiadomego. Drugie miejsce zajął por. Fijałkowski na kl. „Walka" po ogierze „Schagya I" hodowli p. Meysztowicza Piecewo. Trzecie miejsce por. Raczyński na kl. „Zawada" po ogierze „Intendant" hodowli p. Wegnera — Ostaszewo. Czwarte miejsce rtm. Jabłoński na kl. „Westalka" państw. stadniny Janów. Piąte miejsce ppłk. Małysiak na wał. Farys.

Nagrody i flos wręczała p. pułkownikowa Kosiarska w towarzystwie byłego d-cy 16 dyw. piech. em. gen. Ładosia.

Drugi treningowy konkurs hippiczny oficerów 2 P.S.K.

W dniu 18.III.34 r. w godzinach popołudniowych odbył się na krytej ujeżdżalni pułku drugi w bieżącym roku treningowy konkurs hippiczny oficerów 2 p.s.k.:

1) dla koni młodszych,
2) dla koni starszych.

Parcourse ustawiony przez por. Glassera, pomimo, że był dość kręty wobec braku miejsca na krytej ujeżdżalni i na „oko" bardzo trudny, w praktyce nie okazał się tak groźnym, gdyż wszyscy uczestnicy ukończyli przebieg, oczywiście z mniejszem lub większem szczęściem. Do tych ostatnich należą:

W konkursie I-szym — 1 miejsce rtm. Radzimiński na wał. „Zuch", — 2 miejsce ppor. Suchorski na kl. „Zastawa", — 3 miejsce por. Gierasieński na kl. „Wiecha", — 4 miejsce ppor. Gurzyński na wał. „Znak".

W konkursie II-im — 1 miejsce ppor. Suchorski na wał. „Wysoki", — 2 miejsce rtm. Niemczynowicz na wał. „Wampir".

Na powyższej imprezie był obecny Dowódca 17 Brygady Kawalerji, zaproszeni goście z miasta i okolic, oraz Rodziny Oficerów i Podoficerów pułku.

Wyprawa do Nicei i Rzymu. W dniu 28 marca bawił w Grudziądzu szef departamentu kawalerji M. S. Wojsk. pułk. dypl. Jan Karcz. Pułk. Karcz oglądał konie sportowe pracowane przez oficerów CWKaw. Zarządzono pokaz skoków przez przeszkody.

Po przeglądzie wyznaczono ostateczną stawkę 12 koni, na konkursy nicejskie i rzymskie. Z Grudziądza wybrano 9 koni, z Torunia z C W Art. — 3 konie.

Rtm. Szosland poza Alli'm i Donese jeździć będzie na Madzi (ur. 1919 r., imp. z Anglji), klaczy pracowanej przez mjr. Trenkwalda. Madzia będzie biegać raczej w Rzymie, niż w Nicei. Nie ma ona wielkiej potęgi, ale jest bardzo zwrotna i szybka, tak że parcours'y rzymskie powinny jej odpowiadać.

Rtm. Kulesza poza Milordem i Nidą jeździć będzie na 8-letniej Wróżce (po Rittersporn i Ardenka, hod. Cz. Hincz), która wykazała najrówniejszą formę z koni młodszej generacji. Sarratoga ma może większe możliwości od Wróżki, ale nie skacze tak równo jak ta ostatnia.

Por. Pohorecki jeździć będzie na Olafie, który w roku ubiegłym wyszedł zdecydowanie na czoło polskich koni sportowych dzięki zwycięstwu w mistrzostwie Polski oraz najlepszych wynikach w Rydze i Tallinie. Pozatem mistrz Polski 1933 zabiera klasową Orlicę (imp. z Węgier) i Regenta, dawnego konia por. Dąbskiego — Nerlicha.

Kpt. Ruciński poza Reszką i Roksaną jeździć będzie na Niespodziance (ur. 1920, imp. z Anglji), klaczy pracowanej przez kpt. Bilińskiego.

Z koni pracowanych w Grudziądzu w najlepszej stosunkowo formie są: Orlica i Donese, konie najbardziej klasowe z grupy skoczków reprezentacyjnych. Po tych dwuch klaczach oraz po Allim i Milordzie spodziewać się należy najlepszych wyników w Nicei.

Ze stawki koni wysłanej do Nicei i Rzymu — jedynie Wróżka jest debjutantką na terenie zagranicznym. Z czterech jeźdźców, w Nicei nie jeździł tylko por. Pohorecki.

Konie wyszły z Grudziądza 29-go marca. Opiekuje się niemi w drodze por. Pohorecki.

Pozostali kawalerzyści wyjechali do Nicei z Warszawy w środę 4 b. m. pod opieką szefa zespołu — mjr. Antoniewicza, żegnani przez liczne grono przyjaciół i znajomych.

Oficerowie niemieccy będą startować w Warszawie na VII międzynarodowych zawodach konnych w czerwcu r. b. Sprawa startu Niemców na konkursach warszawskich została definitywnie załatwiona, niemiecki departament kawalerji i związek jeździecki powzięły w tej sprawie obowiązującą decyzję.

Będzie to pierwszy wogóle start jeźdźców niemieckich na terenie polskim.

Poza Niemcami zapewniony jest udział drużyny francuskiej i zespołu włoskiego. Jeśliby organizatorom udało się nadto ściągnąć jeszcze Hiszpanów dysponujących doskonałemi końmi, konkursy warszawskie mogłyby pod względem doboru zespołów i wartości sportowej konkurować z zawodami w Nicei.

*

Mjr. Adam Królikiewicz, który w przejeździe z Tor di Quinto do Saumur (Francja) bawił przez dni kilka w Nicei, nadesłał nam kilka interesujących informacyj o zbliżających się konkursach w Nicei.

W r. b. w konkursach nicejskich startować będą jeźdźcy 7-iu narodowości: Niemcy, Hiszpanie, Włosi, Polacy, Portugalczycy, Szwajcarzy i Francuzi.

Wszystkie państwa zgłosiły po 5 kawalerzystów i 12 koni.

Jest rzeczą niezmiernie ważną i ciekawą, że w r. b. parcours'y nicejskie będą zapewne zupełnie inaczej ustawiane, niż w latach ostatnich: zamiast prostych, nieskomplikowanych parcours'ów naładowanych potężnemi „wagonami", organizatorzy wrócą zapewne do parcours'ów krętych, trudnych jeździecko, wymagających doskonałego prowadzenia i opanowania konia.

Zmiany tej spodziewać się należy ze względu na „powrót do łask" największego znawcy jeździectwa we Francji — mjr. Verneuill'a, który po kilkoletniej przerwie, znowu będzie w r. b. dyktatorem w ustawianiu parcours'ów.

Mjr. Verneuill ma w sferach jeździeckich opinję wybitnego fachowca, człowieka bezstronnego bardzo rzetelnego i zdecydowanego zwolennika wykazywania opanowania i ujeżdżenia konia — a więc i pracy jeźdźca w konkursie hippicznym.

Gdyby te przewidywania ziściły się w zupełności, szanse jeźdźców polskich wzrosłyby bardzo, gdyż konie polskie w porównaniu do francuskich, hiszpańskich, portugalskich i t. p., ustępując im znacznie w potędze i szybkości ,przewyższają je opanowaniem i ujeżdżeniem.

Szybkość, stosownie do ostatniej uchwały Zw. Międzynarodowego, będzie w dalszym ciągu odgrywała rolę decydującą przy równych wynikach punktowych. Jednakże trzeba się liczyć z tem, że przy krętych parcours'ach, „szalejące", klasowe konie Francuzów, Hiszpanów, Portugalczyków i t. p. nie będą mogły wykazać tej przewagi nad innemi końmi, co przy parcours'ach prostych.

W tej sytuacji na najgroźniejszego przeciwnika wyrastają Niemcy, dysponujący klasowemi końmi idącemi w dobrem tempie, choć nie tak ostro jak konie francuskie, ale zato doskonale ujeżdżone, wygimnastykowane i naskakane. Szanse Włochów i Polaków także znacznieby wzrosły.

×

Niemcy wysyłają do Nicei i Rzymu 8 oficerów i 24 koni. Prawdopodobnie cała grupa pojedzie razem do Nicei, mimo, że we Francji startować będzie tylko 4-ch oficerów i 12 koni. Kierownik oddziału hippicznego szkoły w Hannowerze — mjr. v. Waldenfels, wyznaczył następujących 8-iu oficerów: rtm. Momm, por. E. Hasse, por. Brandt, rtm. Baade, rtm. v. Salviati, por. Schlickum, pułk. Weinkinn i por. K. Hasse.

„Nowością" w drużynie niemieckiej jest kpt. policji Weinkinn — niedawno odkomenderowany do Hannoweru — który jeździ na doskonałych koniach: Raubritter, Coralle i Nero.

W dobrej formie znajdują się: Baccarat (pod rtm. Momm). Tora (pod por. Brandt), Bosco (pod por. E. Hasse), Der Mohr (pod por. K. Hasse) i Friderikus (pod por. Schlickum). Z młodych koni zapowiadają się doskonale Bianka (pod por. Brandt) i Figaro (pod por. Schlickum).

Start kawalerzystów niemieckich w Nicei będzie ewenementem historycznym; będzie to pierwszy wypadek występu oficerów niemieckich w uniformach na ziemi francuskiej od roku 1871.

WYŚCIGI

WYKAZ KONI ARABSKICH W TRENINGU

— St. „Arabian", Janów Podlaski.

4 l. og. Lelum (Koheilan I — Dziwożona),
4 l. og. Lotos (Farys II — Dziewanna),
4 l. kl. Laka (Farys II — Hebda),
4 l. kl. Lassa (Koheilan I — Zulejma),
4 l. kl. Libja (Koheilan I — Astarte),
4 l. kl. Limba (Bakszysz — Dziwa),
3 l. og. Madrygał (Mazepa II — Fraszka),
3 l. og. Marosz (Fetysz — Drawa),
3 l. og. Miecznik (Fetysz — Koalicja),
3 l. og. Modrzew (Mazepa II — Dziewanna),
3 l. og. Morocz (Mazepa II — Elstera),
3 l. og. Muchawiec (Mazepa II — Drwęca),
3 l. kl. Makata (Fetysz — Gazella II),
3 l. kl. Malaga (Mazepa II — Hebda),
3 l. kl. Manitoba (Koheilan I — Ameryka),
3 l. kl. Mandolina (Flisak — Serenata),
3 l. kl. Maskota (Koheilan I — Fryga II),
3 l. kl. Mokka (Flisak — Dziwa),
3 l. kl. Mulatka (Koheilan I — Elegantka).
Trener: Offman Stanisław.
Jeździec: j. Szyszko Józef.

— St. J. Czerkawskiego, Bezmiechowa.

5 l. og. Wicher (Ricordo — Wojna),
4 l. og. Hazard (Ricordo — Hadudi),
4 l. og. Tornado (Ricordo — Tęcza),
3 l. og. Mameluk (Nahr-Belik or. ar. — Razzia),
3 l. kl. Hasina (Ricordo — Hadudi).
Trenuje: właściciel.

— St. Wł. Gutowskiego, Suchodoły.

4 l. kl. Elsissa (Floks — Arabja),
3 l. kl. Zazula-Gazella (Flisak — Gazella III).

— St. T. Kostkiewicza, Lwów.

7 l. og. Vali (Gazal — 1 — Valide),
5 l. og. Gazal-El-Kemir (Kemir — 20 Gazal),
4 l. og. Lechistan (Bakszysz — Gazella II).
Trenuje: st. st. Matosek Józef.

— St. pułk. A. Piotraszewskiego, Ostróg n/Horyniem.

4 l. og. Lirnik (Farys II — Cecylja),
3 l og. Assa-Gay (Demir-Kaja — Zorka II),
3 l. og. Rasim III (Rasim — Karima),
3 l. og. Rasim IV (Rasim — Ramayana).
Trenuje: pułk. M. Karatjejew.

— St. Jerzego hr. Potockiego, Pomorzany.

3 l. kl. Florencja II (Wallis II — Genewa).

— St. Józefa hr. Potockiego, Beheń.

4 l. og. Kair (Fakir — Koncha),
4 l. og. Tuhaj-Bej (Fakir — Potyczka),
4 l. kl. Cisa (Madras — Lutecja),
3 l. og. Jemen (Madras — Lutecja),
3 l. og. Mameluk II (Koheilan I — Potyczka),
3 l. og. Selim-Hassan (Madras — Wataha),
3 l. kl. Dżedda (Wallis II — Koncha).
Trenuje: Dąbrowski Witold.

— St. Romana hr. Potockiego, Derażne.

4 l. kl. Fala (Fakir — Eskadrilla),
4 l. kl. Reforma (Fakir — Szarża),
3 l. kl. Fanfara (Koheilan I — Szarża),
3 l. og. Hail (Poryck — Eskadrilla),
3 l. og. Tuareg (Rasim — Flora).

— St. por. W. Rutkowskiego, Rzeszów.

4 l. og. Łucznik (Farys II — Dydona),
3 l.kl. Madera (Mazepa II — Granada).
Trenuje: st. st. Czyż Mikołaj.

— St. R. ks. Sanguszki, Gumniska.

6 l. og. Kartoum (El-Sbaa or. ar. — Kioumi),
6 l. og. Nemer (El-Sbaa or. ar. — Ninon),
5 l. kl. Bad (Diab or. ar. — Guenina),
4 l. og. Afas (Kuhailan) or. ar. (Kuhailan-Wadhnan — Kuhailat-Afas),
4 l. og. Fellel (Lux — Guenina),
4 l. og. Kuhailan-Ajouz or. ar. (Kuhailan-Abu-Dżinub — Kuhailan-Ajouz),
3 l. og. Ibn-Nedjari (Nedjari — Sahiba),
3 l. og. Perkun (Nedjari — Fantazja),
3 l. og. Prijam (Nedjari — Era),
3 l. og. Prorok (Nedjari — Sahara),
3 l. kl. Porta (Nedjari — Jerychonka).
Trener: Brzuchacz Władysław.
Jeździec: j. Janusik Stanisław.

— St. Treningowa Małopolskiego T-wa Zachęty do Hodowli Koni (Majorów kawalerji E. Kownackiego i W. Ujejskiego), Zimnawoda.

— St. „Zalesie".

5 l. kl. Hedżra (Dzsingiskhan II — Mersucha).
Trener: Wilhelm Gwido.
Jeździec: ż. Olejnik Józef.

— St. Treningowa Dr. E. Skorkowskiego, Surochów.

— W. ks. Czartoryskiego:

5 l. og. Kaszmir (Farys II — Hebda),
4 l. kl. Zorza Pełkińska (Nana-Sahib I — Pomponia II),
3 l. og. Antar (Dżingishan III — Regina),
3 l. kl. Aeniza (Dżingishan III — Fanfara),
3 l. kl. Akaba (Dżingishan III — Mimoza),
3 l. kl. Al-Kamsa (Patrycjusz — Rusałka II),
3 l. kl. Atfa (Dżingishan III — Pomponia II).

— J. ks. Radziwiłła:

4 l. kl. Cybella (Wallis II — Windobona),
3 l. og. Dewajtis (Wallis II — Windobona).

— Dr. A. hr. Rostworowskiego:

4 l. og. Halim II (Floks — Bystra),
4 l. og. Pasza (Floks — Dżami II),
3 l. og. Ramazan (Zeus — Łysa).
Trenuje: Dr. E. Skorkowski.

— St. Fr. Wójcik, Lwów.

6 l. og. Kaid (Ali-Pasza — Kara),
3 l. kl. Mekka (Koheilan I — Bajka).
Trenuje: właściciel.
Jeździec: właściciel.

— St. St. Żarczewski, Opłytna.

6 l. kl. Junona (Koheilan I — Zulejma).
5 l. og. Bib-Doda (Dynamit — Bahra), wł. Stada Braci Mencel,
5 l. og. El-Kebir (Kohejl-Ibn-Mazepa — Kadisza III),
5 l. og. Emir-Handżar (Kohejl-Ibn-Mazepa — Azja),
5 l. kl. El-Hasa (Kohejl-Ibn-Mazepa — Zalotna),
5 l. kl. Safta (Pielgrzym-Thuja — Łysa),
4 l. og. Adamas (Kohejl-Ibn-Mazepa — Arabella), wł. Stada Braci Mencel,
4 l. og. Boni-Saker (Haik — Azja),
4 l. og. Buczacz (Demir-Kaja — Zorka II), wł. R. Kuźmicza,
4 l. og. Labirynt (Koheilan I — Ameryka),
4 l. og. Liban (Farys II — Kalina),
4 l. kl. Lipa-Złota (Demir-Kaja — Lotna), wł. Stada Braci Mencel,
4 l. kl. Syr-Darja (Haik — Zalotna),
3 l. og. Bankrut (Kohejl-Ibn-Mazepa — Bahra),
3 l. og. Meczet (Flisak — Zulejma),
3 l. kl. Arabeska (Kohejl-Ibn-Mazepa — Arabella), wł. Stada Braci Mencel.
Trenuje: właściciel.
Jeździec: właściciel i chł. Tokarczyk Tomasz.

NADESŁANE.

Rokrocznie od szeregu lat bywam na wystawach ogierów w Poznaniu, gdzie nie tylko podziwiać można piękne okazy przyszłych reproduktorów państwowych, ale też konstatować, jak z biegiem lat ten rodzaj hodowli się poprawia.

Obserwując pracę komisji zakupów, nierzadko postronni znawcy dziwią się, dlaczego ten lub ów okaz nie został wybrany, zdając sobie oczywiście sprawę, że tylko najlepszy materjał może być zakupiony.

Chciałbym tutaj rzucić pewną myśl ułatwiającą pracę komisji zakupów, zdaję sobie bowiem sprawę, jak jest trudnem w tej wytężającej uwagę i odpowiedzialnej czynności módz być zawsze objektywnym.

Proponowałbym więc podzielić ogiery na grupy, a mianowicie I-sza grupa: pełnej krwi, II-ga grupa: anglo-araby, III-cia grupa: po anglo arabie, IV-ta grupa: po arabie. Pogląd mój motywuję tem, że przy podziale na grupy, komisja będzie oceniała ogiery jednego typu, a więc mniejwięcej podobnego wzrostu i masy, wskutek czego da się uniknąć zjawiska obserwowanego dotychczas, że n. p. po wyrośniętym, o dużej masie ogierze półkrwi w typie poznańskim, wypadała kolej na ogiera po arabie, w swoim rodzaju odpowiednio chowanego, który jednakże w porównaniu z tamtym tracił.

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż oczy komisji zakupu ulegają mimowolnemu nastawieniu na pewne maksimum kalibru, wzrostu, masy, wskutek czego konie, które wobec przynależności rasowej tych cech nie posiadają, mogą być niekiedy oceniane zbyt surowo, pomimo że objektywizm komisji jest wielki, a życzliwość okazywana krwi arabskiej ogólnie znana.

Poznań, 5.4. 1934.

Hubert Brabec.

ZAGRANICZNA

GŁOSY PRASY AMERYKAŃSKIEJ O REPRODUKTORZE ANTEZ.

Wielki miłośnik i hodowca koni arabskich p. K. A. Bistany z Buffalo (Stany Zjednoczone) listem z dnia 15 marca b. r. wyraża swoje zadowolenie z powodu nabycia przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego w Polsce reproduktora Antez, winszując Towarzystwu tego kupna.

Pan Bistany zna osobiście Anteza i może potwierdzić jego wysokie pochodzenie, jako czystej krwi araba, zdolności wyścigowe oraz wybitną wartość hodowlaną.

„The Kentucky Horseman" w numerze hodowlanym z marca 1934 r. na str. 45 podaje obszerny artykuł p. t.: „Antez sprzedany Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego w Polsce". Wyjątki z tego artykułu przytaczamy:

„Ogier Antez, szampion arabski pokazów i wyścigów, zdobywszy wszystkie dostępne dlań honory w Stanach Zjednoczonych, sprzedany został przez p. J. M. Dickinsona (Travelers Rest Farm, Nashville, Tennessee) Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego w Polsce. Próby dzielności dla koni arabskich w tym kraju są prowadzone podobnie, jak w Stanach Zjednoczonych wyścigi koni pełnej krwi angielskiej, — kiedy przeto w r. 1933 Antez ustanowił na dystansie ½ mili światowy rekord dla koni swej rasy — stał się przedmiotem zainteresowania polskich hodowców i koniarzy.

„Kupno Anteza jest pierwszym, jedynym wypadkiem nabycia czystej krwi araba amerykańskiej hodowli przez Polskę, którą

w obecnej chwili uważać należy za najbardziej wymagającego może ze wszystkich odbiorców koni tej rasy. Posiada ona liczne stada koni arabskich, z największą stadniną Państwową na czele.

„Dnia 23-go maja 1933 r. Antez po raz ostatni wystąpił w dwóch pokazach na Wystawie Stanowej w Tennessee, zdobywając nagrodę za urodę i typ, mimo konkurencji 13 najpiękniejszych w kraju arabów, między innymi — niedawno importowanego ze Wschodu araba wysokiej klasy, ogiera Bazleyd. Jednocześnie córka Anteza, źrebiczka Fayadan, została wyróżniona w grupie 11 rówieśników, co świadczy o wybitnych walorach hodowlanych tego reproduktora.

„Będąc jeszcze własnością p. W. K. Kellogga, w kalifornijskiem stadzie Pomona, zdobył sobie Antez tytuł szampiona ogierów arabskich i konia wierzchowego Zachodu, w 1927, 1928 r. Nawet już po sprzedaniu p. J. M. Dickinsonowi, podobizna Anteza figurowała nadal w publikacjach i artykułach o koniach arabskich stada p. W. K. Kellogga, tak wzorowym był on przedstawicielem arystokratycznej piękności swojej rasy.

„Nie znam żadnego konia ani w przeszłości, ani w teraźniejszości, dla którego miałbym tyle, co dla Anteza szacunku. Sąd mój oparty jest na fizycznych i „moralnych" zaletach tego konia oraz na jego wybitnej indywidualności. Elegancki „gentleman", odważny bonater i „chef de race", gdyż jako doskonały reproduktor zdążył również wykazać swoje wielkie przymioty.

„Życzę mu, by zdobył sobie uznanie i szacunek w nowej Ojczyźnie, w kraju, gdzie koń arabski jest najbardziej kochany i ceniony!" **„Cade".**

ANGLJA.

St. Simon jeden z najlepszych koni wszech czasów, nigdy nie pobity, wygrał w ciągu swej karjery wyścigowej tylko 4.676 Ł 15 sh., nie miał bowiem, jak wiadomo, prawa startu w gonitwach klasycznych z powodu śmierci swego uprzedniego właściciela ks. Batthyani. Karjera wyścigowa St. Simon'a przedstawia się następująco:

1883 (2-letni).

	Ł sh
1. Halnaker Stakes (Goodwood)	370.—
1. Maiden Stakes (Goodwood)	100.—
1. Devonshire Nursery Plate (Derby)	489.15
1. Prince of Wales's Nursery Plate (Doncaster)	397.—
1. Match (Newmarket)	500.—
	1.856.15

1884 (3-letni).

	Ł sh
1. Epsom Gold Cup (Epsom)	780.—
1. Gold Cup (Ascot)	1.300.—
1. Gold Cup (Gosforth Park)	300.—
1. Goodwood Cup (Goodwood)	440.—
	2.820.—

Londyński „Sporting Life" podaje ciekawe zestawienie ilości koni, które w Grand National Steeplechase minęły celownik, podając równocześnie ilość koni startujących.

Rok	Startowało koni	Minęło celownik
1910	25	5
1911	26	1
1912	24	6
1913	22	2
1914	20	8
1915	20	8
1919	22	11
1920	24	4
1921	35	1
1922	32	13
1923	28	7
1924	30	8
1925	33	9
1926	30	14
1927	37	5
1928	42	1
1929	66	9
1930	41	6
1931	43	12
1932	36	7
1933	34	17
1934	30	10

NIEMCY.

Prezesem Union-Klubu został jednogłośnie wybrany Vice-Kanclerz Rzeszy Niemieckiej p. F. v. Papen.

AUSTRJA.

133 koni w treningu znajduje się w stajniach austrjackich. Z liczby tej 104 koni znajduje się w stajniach na torze we Freudenau, reszta jest w centralach treningowych Oberweiden i Salmhof.

FRANCJA.

Jaką wartość reprezentują dobrej klasy konie przeszkodowe we Francji wynika z oferty, którą zrobił znany właściciel stajni w Paryżu p. A. Veil-Picart panu J. Fribourg. Zaproponował on mianowicie panu Fribourg za 2 jego steeplery Flint Glass i Fire Off kwotę 450.000 fr., która jednak nie została przyjęta, gdyż właściciel tych koni zażądał za nie po 300.000 fr. za sztukę!

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Rzym, 25 marca.

Premio Regina Elena, 50.000 lirów — 1.600 m., dla 3-l. klaczy.

1. Bernina, kl. gn. (Pharos — Bunworry) Tesio Incisa, 56 kg., ż. P. Orsini.
2. Scuola Umbra, kl. (po Havresac II) Tesio Incisa, 56 kg., ż. C. Rezza.
3. Fulgenzia, kl. (po Captain Cuttle) bar. G. Berlingieri, 56 kg., ż. V. Celli.

b. m.: Sattovoce, Sava, Miranda.

Wygrane o 2½—1 dł. Czas: 1:42. Tot.: 13, 14, 20:10.

Auteuil, 1 kwietnia.

Prix du President de la Republique, Handicap Steeplechase, 200.000 fr. — 4.500 m.

1. Jean Victor, 7 l. wał. (Nouvel An-Angleur) M-me C. Coolidge, 72 kg., ż. A. Kalley.
2. Serenade IV, 5 l. wał. (po Dominion) H. Randon, 60½ kg., ż. J. Teasdale.
3. Pour le Roi, 6 l. og. (po Nouvel An) E. Marchand, 75 kg., ż. M. Thery.

Bez m.: Yarlas, Miss France, Premier Empire, Menes II, Very Fast, Montmirel, Potentate, Dalagos, Principessa, Paray le Monial, Telegram, Prince Altier, Brutus, Le Fils de la Lune, Hardol, Le Brouste, Ortegal, Coq d'Or II, Agitato, Alvarado, Hong Cop, Port Said, Omer, Bellone II, Les Bossons, Iron Legs.

Wygrane o kr. szyję—szyja. Czas: 5:50. Toto: 49, 36, 168, 86:10.

Longchamp, 2 kwietnia.

Prix des Sablons, 100.000 fr. — 2.000 m.

1. Rodosto, 4 l. og. kaszt. (Epinard — Ramondie) Princesse de F. Lucinge, 58 kg., ż. R. Brethes.
2. Pantalon, 4 l. og. (po Scaramouche) H. Cottevieille, 58 kg., ż. A. Rabbe.
3. Magnus, 4 l. og. (po Abbot's Speed albo Sardanapale) J. E. Widener, 58 kg., ż. H. Semblat.

Bez m.: Antenor, Casterari, Negundo, Thor, Phlegeton, Le Grand Cyrus, Oriflamme II, Jumbo.

Wygrane o 1½—¾ dł. Czas: 2:13.2. Toto: 159, 37, 13, 28:10.

Rzym, 2 kwietnia.

Premio Parioli, 75.000 lirów — 1.600 m., dla 3-latk.

1. Bernina, kl. gn. (Pharos — Bunworry) Tesio Incisa, 56 kg., ż. P. Orsini.
2. Galio, og. Mr. Wu, 58 kg., ż. V. Lamberti.
3. Hamsin, og. Mr. Wu, 58 kg., ż. P. Caprioli.

b. m.: Quintilio, Palladio, Navarro, Ermete, Fulgenzia, Patella.

Wygrane o 1—1 dł. Czas: 1:43,6. Tot. 15. 16. 27, 25:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1039 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 10 KWIETNIA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.